

Rudnian



Nr 4 KWIECIEŃ 2020

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



Stanisław Dąbski w 1901 r. z gościem na ganku.

Słowo wstępu

Szanowni Czytelnicy,

W imieniu członków Stowarzyszenia Wspólnie dla Rudnej Wielkiej przedstawiamy Państwu pierwszy w tym roku, a czwarty w kolejności numer kwartalnika „Rudnian”. Dziękujemy za dotychczasowe słowa uznania i bodziec do dalszej pracy na rzecz naszej lokalnej społeczności, gdyż Rudnian cieszy się coraz większym zainteresowaniem z Państwa strony.

Z tego wydania dowiedzie się Państwo m.in. jak postępowały dalsze prace na rzecz rozwoju parafii w Rudnej, jakie były dalsze losy rodziny Dąbskich, jak funkcjonują organizacje działające na terenie naszej miejscowości. W tym numerze rozpoczynamy również cykl artykułów pt. „Moja rodzinna historia”, w których Państwo dzielą się z nami osobistymi i rodzinnymi przeżyciami. Jesteśmy zaszczyceni tym, że to właśnie nam zechcieli Państwo zaufać i te historie opowiedzieć. Zachęcamy do dalszego odkrywania losów swoich rodzin. Każda historia będzie dla nas niezwykle cenna.

Nowością będzie też publikacja „Kroniki szkolnej” Szkoły Podstawowej im. Stanisława Dąbskiego, którą w całości (bez komentarzy i zmian) będziemy przytaczać. Z tego miejsca składam podziękowania Pani Dyrektor Małgorzacie Mazepie, która zgodziła się udostępnić tę Kronikę celem wykorzystania w niniejszej publikacji.

Serdecznie zapraszamy do lektury!

**Prezes Stowarzyszenia „Wspólnie dla Rudnej Wielkiej”
Olga Rusin-Przywara**

** wszystkie do tej pory wydane numery „Rudniana” mogą Państwo znaleźć, w formie elektronicznej, na stronie Urzędu Gminy Świlcza www.swilcza.com.pl.*



**KWARTALNIK STOWARZYSZENIA
„WSPÓLNIE DLA RUDNEJ WIELKIEJ”**

Rudnian

WYDAWCA: Stowarzyszenie „Wspólnie dla Rudnej Wielkiej”,
36-054 Rudna Wielka 118a, tel. 885 226 608, e-mail rudnawielka@rudnawielka.eu
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Członkowie Stowarzyszenia
OPRACOWANIE GRAFICZNE: Dorota Wadiak
DRUK: DUET Drukarnia Wydawnictwo Mariusz Michalik, tel. 603 703 003

*Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułu i redagowania.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam, artykułów sponsorowanych i ogłoszeń.*

PARAFIA RUDNA WIELKA – cd.

Po nagłej śmierci ks. Jana Tarnkowskiego w czerwcu 1920 roku, parafią Rudna Wielka przez kilka miesięcy zarządzali księża z Mrowli. W roku 1920 kolejnym administratorem parafii mianowany został ksiądz Marian Kulczycki.

Urodził się w 1875 roku w Gwozdowicach w Bessarabii (na terenach dzisiejszej Mołdawii) jako obywatel ówczesnego imperium rosyjskiego. Przygotowania do służby kapłańskiej odbywał prawdopodobnie w Seminarium Duchownym w Żytomierzu, jedynej takiej placówce dla terenów diecezji łuckiej, kamienieckiej i żytomierskiej.

Po ukończeniu studiów teologicznych przyjął sakrament kapłaństwa w 1900 roku, którego udzielił mu zapewne biskup łucko-żytomierski Bolesław Hieronim Kłopotowski. Po święceniach, jako prezbiter diecezji kamienieckiej przez kilkanaście lat posługiwał w parafiach: Tywrów, Sokolec, Żwańczyk, Jampol i Orynin, także jako ich administrator.

Przełomowym okresem w jego życiu okazał się czas I wojny światowej. Wyjechał wówczas z diecezji kamienieckiej, przenosząc się do diecezji przemyskiej, gdzie powierzone mu zostały obowiązki wikariusza w Zaczerniu, a następnie w 1920 roku administratora parafii Rudna Wielka.

Od pierwszych dni zarządzania naszą parafią ks. Kulczycki podjął dzieło budowy nowego kościoła, na miejsce dawnej kaplicy, który uważał za główny cel swojego życia, nie szczędząc ani sił, ani nawet własnych pieniędzy.

14 września 1927 roku odbyło się w parafii poświęcenie fundamentów pod budowę nowej świątyni. W Kronice Parafialnej odnotowano: *...Uroczystość miała bardzo podniosły wymiar. Przybyli księża z okolicznych parafii, nauczyciele, dzieci z pobliskich szkół, jak również większość parafian. Uroczyste przemówienia wygłosili ks. Marian Kulczycki i hr. Stanisław Dąmbski.*



Dawna kaplica przy ochronce.

Fot. praca magisterska O. Rusin-Przywara



Uroczysta procesja wokół kościoła. Na zdjęciu widoczni m.in. biskup Anatol Nowak oraz Stanisław Dąmbski.

Fot. ze zbiorów prywatnych

Do budowy kościoła przystąpiono w 1928 roku. Powołano do tego celu Komitet Budowy Kościoła, który przez konkurencję rozłożył koszty budowy na całą parafię równomiernie, według posiadanego pola bądź płaconego podatku gruntowego. W maju tegoż roku biskup Anatol Nowak dokonał uroczystej ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego nowopowstającego kościoła. Wspaniały akt erekcyjny spisany na pergaminowym papierze, umieszczony w szklanej i metalowej puszcze, wmurowano w fundament pod obecnym wielkim ołtarzem.



Wawrzyniec Dayczak

Fot. Wikipedia



Józef Gąsior

Fot. Panorama gm. Świlcza

Niestety, wkrótce po tych uroczystościach na całą parafię spadła klęska gradobicia, która do tego stopnia zubożyła parafian, że na cztery lata przerwano prace przy budowie świątyni.

Do dalszych prac budowlanych przystąpiono w roku 1932. Duszą i sercem przedsięwzięcia był ksiądz Marian Kulczycki, który z wielką energią przystąpił do realizacji stojących przed nim zadań. Początkowo czynił to sam, a od 1935 roku z pomocą kolejnych oddelegowanych do pracy duszpasterskiej w parafii wikariuszy: ks. ks. Antoniego Rajzera, Tadeusza Głowatego i Tadeusza Szmyta. Ksiądz Marian sam bardzo często jeździł do Krakowa, do Lwowa, Poznania czy Przemyśla, szukając dobrych budowniczych i architektów. Ale przede wszystkim dbał o zaspokojenie religijnych potrzeb swoich parafian. Gorliwie sprawował dla nich Służbę Bożą, udzielał sakramentów świętych, głosił kazania i katechizował, a także animował działalność różnych grup religijnych.

Te wszystkie prace bardzo go absorbowwały, jednak najwięcej wysiłku i starań włożył w dzieło budowy nowego kościoła. On znalazł jego projektanta i wykonawców, wciąż szukał środków na budowę i organizował prace budowlane.

Z Kroniki Parafialnej wyczytać możemy, że projekt świątyni sporządził pochodzący ze Lwowa architekt Wawrzyniec Dayczak, który prowadził także roboty budowlane. Kiedy z powodu choroby zmuszony był zrezygnować z kierownictwa pracami, zastąpił go inżynier Stefan Żeleński z Krakowa, nadzorujący m.in. roboty przy wykonaniu sklepienia kościoła.

Technicznym wykonawcą prac budowlanych był budowniczy Jan Piesowicz z Rzeszowa. Aktywnie w pracach uczestniczyli też i parafianie, działający ramach Komitetu Budowy pod przewodnictwem jego prezesa Jana Czyża oraz przy poparciu Józefa Gąsiora z Rudnej Wielkiej, ówczesnego przewodniczącego gminy zbiorowej w Świlczy, którego miejsce po śmierci zajął i owoconie

pracował Jan Waltoś – sołtys z Rudnej Wielkiej.

Materiały budowlane, głównie drewno i cegłę dał dwór po cenie kosztów własnych. W tym celu wybudowana została nowa cegielnia (patrz: zdjęcie w „Rudnian” nr 3, str. 16), gdyż starą, w której wypalano cegłę na budowę kaplicy spaliły wojska rosyjskie w czasie I wojny światowej. Ogólny koszt budowy kościoła wynosił około 200 tys. złotych. Dla zorientowania się w wartości ówczesnego pieniądza można podać, że w tym czasie za mórę pola rolnego (0,56 ha) płacono około 1000 złotych. Cegła wykorzystywana do budowy była poddawana kilkukrotnym badaniom, gdyż inżynierowie i architekci mieli zastrzeżenia co do jej jakości. W końcu jednak cegłę uznano jako materiał dobry do budowy kościoła. Przy wznoszeniu murów świątyni pracowali mieszkańcy parafii, którym płacono za robociznę po cenach rynkowych.

Kolejne środki finansowe zdobywano w przeróżny sposób, często dzięki skrajnym wyrzeczeniom. Na szczególną pochwałę zasługuje pani Antonina z Zaleskich Dąmska, która sprzedała swoją biżuterię, a pieniądze oddała na budowę kościoła, a także sam ks. Kulczycki, który zastawił swój zegarek, gdy nie było czym zapłacić za materiały budowlane.

Dzięki ofiarności rodziny hr. Stanisława Dąmskiego oraz parafian wybudowano wspaniałą świątynię, której poświęcenia dokonał w październiku 1936 roku ks. Dziekan Wojciech Parysz z Raniżowa i odprawił pierwszą mszę św. w obecności władz rządowych i wojskowych.

Dawny kościół-kaplicę zamieniono na Dom Parafialny. W oddanej do użytku sakralnego świątyni, dzięki staraniom i zapałowi ks. kanonika Kulczyckiego rozpoczęto prace wykończeniowe i wyposażeniowe. Każda gromada wchodząca w skład parafii funduje dla kościoła nowy witraż: Rudna Wielka – witraż św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki kościoła, Rudna Mała – witraż z wschodzącym słońcem, a Pogwizdów Nowy (oddzielony od Rudnej



Projekt kościoła w Rudnej Wielkiej autorstwa inż. W. Dayczaka.

Fot. ze zbiorów prywatnych



Fragment epitafium z grobowca rodzinnego Rodziny Dąbskich – cmentarz w Rudnej Wielkiej

Wielkiej w 1928 roku) – witraż ze słońcem zachodzącym, Rogoźnica zaś ufundowała witraż nad wielkimi drzwiami. W 1937 roku stanął ołtarz św. Andrzeja Boboli ufundowany przez Walentego Czyża z Rudnej Wielkiej. Komodę dużą do autoramentów kościelnych w zakrystii sprawił były parafianin pan major Jan Maciejowski z Warszawy. Balaski w prezbiterium i ławkę kolatorską ufundował hr. Stefan Dąbski, który za swoje przekonania religijne i wielką pomoc przy budowie kościoła został mianowany szambelanem papieskim Piusa XII.

Prace wykończeniowe w kościele przebiegały sprawnie dzięki ofiarności parafian, których – jak podaje Rocznik Diecezji Przemyskiej Obrządku Rzymskokatolickiego



Pierwsza Komunia w parafii Rudna Wielka – maj 1941 rok. Wśród dzieci siedzą od lewej: ówczesny Kierownik szkoły Jan Bomba, ks. Antoni Olejarka, ks. kanonik Marian Kulczycki, nauczycielka z Pogwizdowa Nowego pani Irena Wójcik.

Fot. w posiadaniu B. Orchowski-Kula

– w roku 1938 było 3254. W tym też roku w parafii rozpoczął posługę duszpasterską nowy wikariusz, ks. Antoni Olejarka.

W roku 1938 wybudowano nową ambonę. Były też zlecone do wykonania nowe ławki, jednakże wybuch II wojny światowej przeszkodził w ich wykonaniu. W roku 1941 hr. Stefan Dąbski ofiarował 1/2 ha ziemi z przeznaczeniem na powiększenie cmentarza grzebalnego, poświęconą przez ks. Kulczyckiego.

Ksiądz kanonik Marian Kulczycki znany był także z jeszcze jednego

talentu. Umiał leczyć choroby, nie tylko duszy ale i ciała. Przybywali do niego w potrzebie nie tylko parafianie ale i chorzy niemalże z całej Polski, by uzyskać poradę i pomoc w zdrowotnych niedomaganiach.

Mieli do niego ogromne zaufanie, a on osiągał w leczeniu nadzwyczajne rezultaty, zwłaszcza gdy chodziło o choroby płuc.

Sam jednak ks. kanonik Kulczycki zmagał się z dolegliwościami powodowanymi przez cukrzycę i sklerozę naczyń krwionośnych. Mimo starań i sprowadzenia lekarzy specjalistów,

choroby nie ustępowały. W grudniu 1942 roku choroba przykuła go do łóżka. Odszedł do Pana w dzień Nowego Roku 1943. „*Umarł wielki człowiek i kapłan, który niezapomniane zasługi położył dla rudnieńskiego kościoła i parafii*” – zapisano w Kronice Parafialnej.

Spoczął na miejscowym cmentarzu obok swego poprzednika ks. Tarnkowskiego.

c.d.n

Oprac. Bogusław Orchowski-Kula

Historia Rodu Dąbskich

cz. III

STANISŁAW DĄBSKI – TRADYCJA, PATRIOTYZM, SŁUŻBA

Trudno jest i jednocześnie ekscytująco pisać biografię człowieka tak wszechstronnie utalentowanego i mocno zaangażowanego w sprawy społeczne, państwowe, polityczne, patrioty, pochodzącego z rodziny, która od pokoleń poświęcała się służbie dla „małej i wielkiej Ojczyzny”.

Kornel Krzeczunowicz w książce *Historia jednego rodu* (1973 i 2016) podkreślał, że Stanisław Dąbski należał do „rodziny szczycącej się 28 senatorami”. Zostały po nim dobre wspomnienia, które odżyły i ewoluowały, kiedy w 1991 roku – w setną rocznicę istnienia – Szkoła Podstawowa w Rudnej Wielkiej przyjęła jego imię, a następnie w 2016 roku społeczność szkolna ufundowała sztandar z wizerunkiem patrona w otoczeniu najważniejszych wartości.

Senator Stanisław Dąbski i historia rodziny Dąbskich to piękna i imponująca karta ściśle związana z Rudną Wielką.

Stanisław Dąbski – ród z Kujaw w Rudnej Wielkiej

Stanisław Dąbski herbu Godziemba urodził się 28 grudnia 1865 roku w Rudnej Wielkiej, zmarł 29 marca 1941 (w wieku 75) lat i został pochowany w grobowcu rodzinnym na tutejszym cmentarzu.

Należał do znanego ziemiańskiego rodu posiadającego barwną i wspaniałą tradycję (z początkami rycersko-szlacheckimi na ziemi kujawskiej, z Dąbia Kujawskiego w gminie Lubraniec – choć w ortografii nazwiska zachowało się poszukiwanie zapisu dla polskiej osobliwości fonetycznej: nosowości, w której wyraźnie słyszalne obok brzmienia samogłoskowego jest i spółgłoskowe). Jego rodzicami byli: **Józef Dąbski** (od XVI wieku wszyscy Dąbscy z rozmaitych linii pisali się **z Lubrańca**) herbu Godziemba urodzony w Nosówce w 1835*, zmarł w Rudnej 1869 i **Zofia Trzeciecka** herbu Strzemię z Miejsca Piastowego (urodzona 12 IV 1843 – zmarła 11 V 1930 w Rudnej). Ojciec Stanisława był Komisarzem Rządu Narodowego w 1863 roku, zbierał fundusze na rzecz powstania. Wraz z żoną pomagał oddziałom przechodzącym przez Rudną do przeprawy w Dzikowie na granice Rosji. Niestety, w wieku zaledwie 34 lat zmarł przedwcześnie w wyniku błędu lekarskiego, osierocił dzieci i żonę, która była w ciąży z kolejnym potomkiem.

Dziadkiem Stanisława był **Aleksander Dąbski** (1792-1870), major wojska polskiego, uczestnik kampanii

napoleońskiej. Już dla Stanisława, w 2 połowie lat osiemdziesiątych XIX wieku Juliusz Kossak namalował go na polu bitwy pod Friedlandem. W roku 1812 Aleksander uczestniczył też w wyprawie armii cesarza na Moskwę. Szczęśliwie przeżył powrót z kampanii rosyjskiej i przeprawę przez Berezynę (w której nie utopił zegarka! – który pieczołowicie wraz z tą opowieścią zachowywano w rodzinie). Był kawalerem Virtuti Militari. W rodzinie krążyły też historie o jego związkach z tego czasu z komediopisarzem Aleksandrem Fredrą (też odbył całą kampanię 1812 roku), planowano podobno nawet mariaże ich dzieci. Babcią Stanisława, a żoną Aleksandra była Teresa Józefa Bobrowska (1797-1845). **Pradziad zaś Stanisława – Józef**, szambelan Stanisława Augusta, przybył pod Rzeszów, ożeniwszy się po stracie pierwszej żony z Józefą Skrzyńską herbu Zaremba. Z tego związku narodzili się: wspomniany dziadek Stanisława – Aleksander oraz Mikołaj z Oświęcimia, Ignacy, Agata Świeżkowska i Maria Jordanowa. **Pradziadek Stanisława kupił w 1803 roku Rudną**, która dla 6 pokoleń (do 1944 r.) stała się gniazdem rodowym tej linii Dąbskich (choć sam Józef z żoną przemieszkował w różnych swych dobrach: Szczyszycach, Krzyszkowicach, Nosówce).

Nomen		PATER		MATER		PATRINI	
Nat.	Bapt.	Nat.	Bapt.	Nat.	Bapt.	Nomen et Cognomen	CONDITIO
1866	1866	1866	1866	1866	1866		
Stanisław	Stanisław	...	...	...	...	...	...
Thomas	Thomas	...	...	...	...	...	...
...	...	...	...	...	...	...	...

Metryka urodzenia i chrztu Stanisława z parafii w Świlczy.

Fot. ze zbiorów prywatnych



Stanisław w wieku 7 lat.

Fot. ze zbiorów prywatnych

Stanisław Dąbski został ochrzczony 13 II 1866 r. w kościele parafialnym w Świlczy. Ojcem chrzestnym był Władysław Dąbski z Wojnicz, który przeznaczył Stanisława (po śmierci Józefa Dąbskiego, ojca Stanisława) na swego sukcesora i kuratora galerii Łukasza Dąbskiego. Matką chrzestną była Aleksandra z Dąbskich Edwardowa Jędrzejowiczowa, dziedziczka Nosówki.

Stanisław był jednym z pięciorga dzieci hrabiostwa Dąbskich (dwóch synów i trzy córki). Najstarsza siostra Stanisława – **Jadwiga** zmarła, będąc niemowlęciem w 1863. Starsza siostra – **Maria** (1864-1891) była zamężna z Janem Milewskim herbu Korwin – profesorem UJ, a potem dyrektorem Banku Krajowego we Lwowie. Niestety, młodo zmarła, pozostawiając małe dzieci: Stanisława i Marię, dlatego Zofia Dąbska (matka Stanisława) pomagała zięciowi zajmować się wnukami. Młodszy **brat Stanisława – Aleksander** (1868-1932), ożenił się w 1898 r. z Martą Wodzicką herbu Leliwa (1876-1924) i gospodarował w Nosówce, darowanej mu przez bezdzietną siostrę ojca – Helenę Jędrzejowicz. **Najmłodsza siostra** Stanisława Dąbskiego urodzona 14 III 1870 r. po niespodziewanej śmierci ojca – **Zosia** – zmarła w wieku 14 lat w Krakowie, gdy Stanisław był już studentem. Po śmierci ojca, dzieci pozostawały pod opieką matki Zofii z Trzeciejskich Dąbskiej. Dużą wagę przywiązywała do wychowania i wykształcenia potomstwa. Doceniała wartość nauki, dlatego do 1875 roku mieszkała w Krakowie, aby dzieci miały możliwość uczyć się w odpowiednich warunkach. Kładziono szczególny akcent na znajomość języków obcych, obyczajność, przyzwoitość. Zofia Dąbska do końca swoich dni pozostała z ukochanym synem Stanisławem w Rudnej Wielkiej, bowiem to on objął obowiązki gospodarza i został właścicielem majątku. Zmarła w 1930 roku, została pochowana w Świlczy.

Lata młodości Stanisława Dąbskiego

Naukę w szkole w mieście młodzi ziemianie podejmowali na etapie szkoły średniej. Tak też było z młodym Stanisławem. Rozpoczął w 1876 roku naukę jako prywatysta w I klasie gimnazjum wyższego w Rzeszowie, po czym do klas II-VIII w latach 1877-1883 uczęszczał do **Gimnazjum św. Anny** w Krakowie, gdzie przyjaźnił się z synem wybitnego polskiego malarza Jana



Maturzysta ck. Gimnazjum Św. Anny.
Fot. ze zbiorów prywatnych

Matejki. Ponoć nie chciał mu pozować do słynnego obrazu „Hołd pruski”, bo miał trzymać tren płaszcza wielkiego mistrza krzyżackiego. Stanisław Dąbski miał odpowiedzieć Matejce: „Krzyżakowi? Nigdy!”, więc ostatecznie Matejce pozowały jego własne dzieci. Także Stanisław Wyspiański („*Wyspiański w oczach współczesnych*”, tom I, s.123), wspominając swoją naukę w tym gimnazjum, wymienia Dąbskiego: „O klasę wyżej uczęszczali:

Ludwik Janikowski, Maksymilian Rutkowski, Stanisław Ciechanowski, Adam Chmiel, Franc Krzyształowicz; do dalszych klas: **Stanisław Dąbski**, Roman Szeptycki... Oczywiście nie z wszystkimi stykaliśmy się...”. Stanisław na pewno zwracał uwagę swą powierzchownością, bo był przystojnym młodzieńcem. Będąc maturzystą, zapuścił bokobrody a la Franz Joseph, co zapewne było jakimś wyrazem fascynacji cesarzem (a może tylko uleganiem modzie?). Był wybitnym uczniem, co potwierdza świadectwo dojrzałości „z odznaczeniem”, które otrzymał w 1883 roku. Widnieje na nim osiem ocen celujących, tj. „6” (religia, łacina, greka, niemiecki, matematyka, fizyka, historia naturalna, propedeutyka filozofii) i dwie noty przekraczające skalę ocen podaną na rewersie świadectwa: „znakomite” (j. polski oraz geografia i historia powszechna). Zaś jego obyczaje oceniono jako wzorowe, choć w skali ocen obyczajów nie było takiego stopnia, najwyższą było określenie chwalne. Zdał więc maturę rewelacyjnie.

Młody Dąbski dysponował ogromnym potencjałem intelektualnym, nienagannymi manierami i sprawowaniem. Od zimowego semestru roku akademickiego 1883/84 Stanisław Dąbski studiował **prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie**. Studia ukończył terminowo, uzyskując absolutorium w 1887 roku, a w 1888 uzyskał tytuł **doktora praw**. Wśród jego profesorów na Wydziale prawa byli (prócz kilku Austriaków): historycy M. Bobrzyński, A. Lewicki i S. Smolka, historyk literatury S. Tarnowski, etyk M. Straszewski, specjalista od prawa rzymskiego, dziekan wydziału prawa i administracji F. Zoll, cywiliści M. Zatorski i S.J. Madeyski, karnista E. Krzymuski, ekonomiści M. Bochenek i J. Milewski, z medycyny sądowej i psychiatrii L. Blumenstok, historyk filozofii S. Pawlicki; prawo kanoniczne wykładał U. Heyzmann, filozofię prawa i prawo narodów oraz administracyjne – F. Kasperek. Nie-

przeciętne walory umysłu i młodzieńcze zamięłowania historyczne młodego Dąbskiego podkreślał wspomniany Kornel Krzeczunowicz, pisząc o nim: „**niedoszły profesor historii**”.

Wielopokoleniowa rodzina Dąbskich silna pięknymi i najważniejszymi wartościami

W prywatnym życiu Stanisława Dąbskiego bardzo ważną datą jest 19 sierpnia 1897 roku. Wtedy właśnie w Zakopanem **poślubił Antoninę Zaleską** herbu Dołęga urodzoną 10 IX 1865 w Jaryczowie, córkę Filipa Zaleskiego (1836-1911), ministra w rządzie austriackim, namiestnika Galicji, oraz Aleksandry z Suchodolskich herbu Janina (1842-1918).

Antonina, zwana Tonią lub Tosią, w młodości malowała i rzeźbiła. Kształciła się w szkole artystycznej w Zakopanem. Według słów bratanka, Romana Zaleskiego (*Wspomnienia* Romana Zaleskiego, syna Wacława, bratanka żony, rkps, kopia Heleny Morawskiej-Stec w Warszawie; jego opiniami będę się często posługiwała w tym opracowaniu): „zawsze pogodna, uśmiechnięta, miała wielu przyjaciół – przy tym niesłychanie prosta i naturalna, każdego ujmowała swoją bezpośredniością i życzliwością, czy to był wielki czy mały.” Była ogromnym wsparciem dla męża, aktywna w różnych inicjatywach społecznych i pracach charytatywnych, życzliwie odnosiła się do ludzi. W niej znalazł reprezentacyjną, inteligentną i kochającą towarzyszkę życia, która dzieliła ze swoim mężem radości i smutki życia codziennego, pomagała mu w przepisywaniu referatów, tekstów wystąpień poselskich (za czasów autonomii pod zaborem austriackim) i senackich oraz artykułów do czasopism.



Ślub z Antoniną Zaleską, Zakopane 1897 r.

Fot. ze zbiorów rodzinnych



Podróż poślubna.

Fot. ze zbiorów rodzinnych

W pozostawionym dorobku publicystycznym Stanisława Dąbskiego widać jej kształtne i wyraźne pismo. Zmarła w Rudnej w 1937 roku, pochowana została w grobowcu rodzinnym.

Antonina urodziła Dąbskiemu **cztery córki: Marię** po mężu Brykczyńską (1898-1944), **Zofię** po mężu Dąbską (1900-1989), **Aleksandrę** (1902-1988) – pielęgniarkę, w czasie II wojny światowej żołnierza AK we Lwowie, **Izydore** (1904-1983), również żołnierza AK, współorganizatorkę tajnego nauczania we Lwowie, po wojnie profesor filozofii na UJ i w Instytucie Filozofii PAN. Stanisław Dąbski wywarł ogromny wpływ na rozwój swoich córek, wpajając w nie śmiałość, poczucie obowiązku, umiłowanie domu rodzinnego i tradycji przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Był człowiekiem bardzo rodzinnym. W okresie międzywojennym mieszkał we dworze w Rudnej Wielkiej wraz z żoną i wielopokoleniową rodziną, w skład której wchodził: matka, siostrzeniec – Stanisław Milewski, córki, zięć Stefan Dąbski i wnuczki: Maria, Izabela i Elżbieta. W rodzinie bardzo ważny był szacunek dla starszych, dbano o dobre imię przodków, o tradycje narodowe. Ze szczególną atencją pielęgnowano rodzinny kult dziadka – Aleksandra Dąbskiego związanego z Na-

poleonem i jego legendą. Stanisław Dąbski zapewne ze swoimi córkami i wnukami często rozmawiał o historii i miejscu w niej Napoleona, czemu wyraziła jedna z córek – czternastoletnia Izydora w swoich wierszach dedykowanych ojcu. W dworskiej bibliotece znajdowała się też książka po ojcu Stanisławie, Józefie Dąbskim (*Życie Napoleona podług najlepszych źródeł...*, Warszawa 1841), która z pewnością niejednokrotnie była wertowana, a *Somosierra*, duży sztych pokazujący zwycięską bitwę Polaków u boku Napoleona (odbitka z płyty rytowanej przez René Rolleta wedle Hippolyte'a Bellange'a) ozdabiał ściany dworu w Rudnej. Dzieci uczono poważania innych ludzi, poszanowania pracy, przyrody, uczono rozwagi oraz miłości i przywiązania do ojczyzny, i nade wszystko, w latach kryzysu – oszczędności. W rodzinie obowiązywał kanon wartości oparty na dekalogu i patriotyzmie, honorze, gotowości do poświęcenia się dla sprawy kraju. Przyświecało jej hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Dąbscy byli głęboko wierzącymi katolikami, regularnie uczestniczyli w mszach świętych, starali się żyć zgodnie z dekalogiem, wspierali finansowo Kościół. Rodzina kierowała się miłością do Boga i Ojczyzny. Czią otaczano Matkę Boską, co pokazuje tradycja rodzinna: każdego potomka oddawano pod opiekę Matki Jezusa – jak w większości rodzin ziemiańskich – nadając mu, bez względu na płeć, na drugie imię Maria.

Stanisław Dąbski troszczył się o byt swoich córek i ich zabezpieczenie na przyszłość. Kiedy w 1918 roku jego żona, Antonina odziedziczyła 1/3 jej posagowego majątku Krzywe na Podolu, to spłacał rodzeństwo żony, by scalić Krzywe w jeden majątek, który w 1924 roku przekazał najstarszej córce, Maryni Brykczyńskiej. W Boże Narodzenie 1924 roku odbyły się śluby dwóch córek Stanisława. Zofia (21 V 1900 – 7 X 1989) poślubiła Stefana Dąbskiego (1893-1961) pochodzącego z wielkopolskiej linii rodziny (syna Antoniego z Ludziska i Marii z Mittelstaedtów), uczestnika powstania wielkopolskiego, podoficera 15 pułku ułanów, dwukrotnie odznaczonego Krzyżem Walecznych za rany odniesione na wojnie 1920. Zaś wspomniana Maria (1898-1944) poślubiła Marcina Brykczyńskiego (1898-1966) herbu Gwiazdziej, ochotnika w obronie kraju w 1918 roku, w randze porucznika, odznaczonego Krzyżem Virtuti Militari. Maria Brykczyńska z mężem przez okres okupacji hitlerowskiej, narażając życie całej swej rodziny, ukrywała w swoim (bardziej oddalonym od Rzeszowa) majątku chłopca z rodziny lwowskich Żydów, skazanych na zagładę przez hitlerowskiego okupanta, ocalonego przez jej siostrę Aleksandrę – za tę bohaterską postawę i odwagę wszyscy zostali uhonorowani zaszczytnym tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Izydorze, niezłomnej obrończyni prawdy i „sumieniu powojennej polskiej filozofii” Zbigniew Herbert poświęcił wiersz zatytułowany *Potęga smaku*. Aleksandra i Izydora pozostały niezamężne, mieszkały razem wspierając się w pracy i opiekując członkami rodziny (osieroconym Józefem

Brykczyńskim czy samotną Marią Stojowską). Wszystkie córki i ich ojciec zdali na najwyższą ocenę egzamin z bycia przyzwoitym.

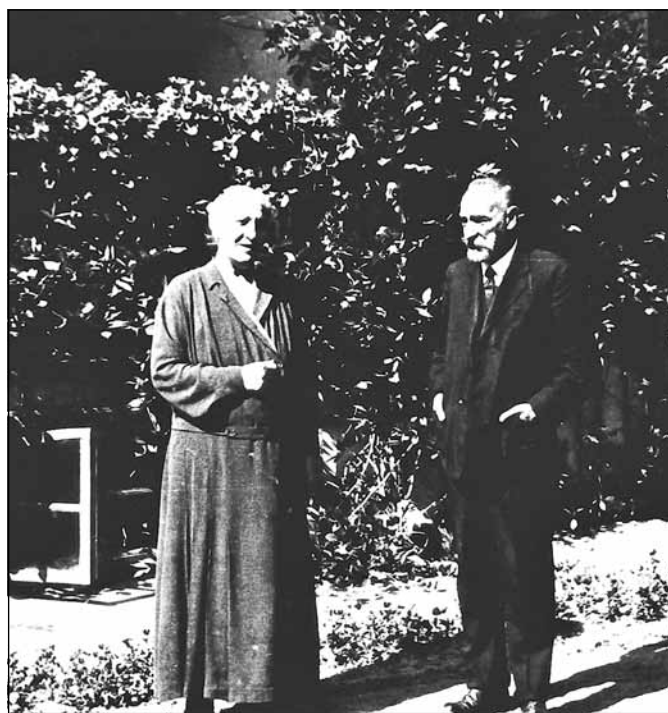
Działalność społeczna hrabiego na rzecz Rudnej i nie tylko

Przez całe dorosłe życie Stanisław Dąbski prowadził rodzinny majątek Rudna, składający się z folwarków Rudna Wielka i Rudna Mała (łącznie ponad 800 ha z lasem, z czego 1/3 stanowiły grunty orne i łąki, a na gospodarstwo składały się też cegielnia, gorzelnia, obora zarodowo-mleczna na 120 sztuk bydła). Zarządzał tym wielkim gospodarstwem, unikając zadłużenia.

Wiele zawdzięcza Stanisławowi Dąbskiemu miejscowa społeczność. W chwili objęcia ojcowizny na należących do niego włościach znajdowały się dwie (lub trzy) karczmy. Troszcząc się o podniesienie rozwoju oświaty wśród mieszkańców wsi i jednocześnie przeciwdziałając pijaństwu, Stanisław Dąbski pozbył się karczm, a na ich miejsce wybudował szkoły w Rudnej Wielkiej i Pogwizdowie. W stulecie istnienia, czyli w roku 1991, Szkole Podstawowej w Rudnej Wielkiej nadano jego imię. Dziedzic często wspomagał szkołę w Rudnej Wielkiej, a to przekazując opał na zimę, dokonując drobnych napraw czy wyposażając w sprzęt i pomoce naukowe. Brał udział w życiu społeczności wiejskiej, patronował wielu wydarzeniom, dbał o szkolenia rolnicze, organizował straż pożarną. Założył „Kasę” Szewczyka, kółka rolnicze ze sklepami z artykułami pierwszej potrzeby. Był Prezesem Okręgowego

Towarzystwa Rolniczego w Rzeszowie i starał się podnieść poziom rolnictwa w powiecie. Dużo pracował społecznie.

Zajmowane stanowiska ułatwiły mu uzyskanie jeszcze w 1912 roku zgody władz austriackich i Watykanu na utworzenie parafii w Rudnej (wydzielonej wtedy z parafii w Świlczy). Stanisław Dąbski ofiarował teren pod budowę kościoła, plebanii, ochronki oraz na założenie cmentarza. Przed I wojną na gruntach darowanym parafii zdążono wznieść tylko kaplicę, plebanie i ochronkę dla dzieci folwarcznych, do której sprowadził ze Starej Wsi siostry służebniczki. Siostry te były na całkowitym utrzymaniu dworu, a zadaniem ich była opieka nad dziećmi w wieku przedszkolnym oraz opieka nad chorymi w okolicznych wioskach. W latach trzydziestych Stanisław Dąbski spełniał z zięciem życzenie swej matki: budowę kościoła pw. św. Teresy według projektu inż. W. Dajczaka. Dwór dostarczał cegłę z własnej cegielni. Budowę kościoła ukończono w 1936 roku i 3 X poświęcono nową świątynię, przenosząc Najświętszy Sakrament ze starej drewnianej kaplicy. W 1937 r. na cmentarzu utworzonym na obszarze ofiarowanym parafii rudzieńskiej wzniesiono według projektu artysty-kamieniarza Tadeusza Janika grobowiec rodzinny (dotąd Dąbskich chowano w Świlczy).



Matężństwo Dąbskich przed dworem.

Fot. ze zbiorów rodzinnych



Dziadzio na ganku z wnuczkami.

Fot. ze zbiorów prywatnych

Po przekazaniu gospodarowania Rudna Wielką i Małą córce Zofii i zięciowi, Stefanowi, od 1925 r. Stanisław Dąbski mógł bardziej poświęcić się służbie publicznej, bowiem zarządzał już tylko lasem. Oprócz pełnienia zapewne absorbujących funkcji politycznych, został dodatkowo prezesem rady nadzorczej Zakładu Szkolno-Wychowawczego we Lwowie zwanego Abrahamowiczówką. Bursa ta powstała w celu umożliwienia nauki i kształcenia niezamożnej młodzieży ziemiańskiej. Została wybudowana w 1930 roku z funduszy zabezpieczonych na ten cel przez ziemianina Dawida Abrahamowicza.

Stanisław Dąbski w wolnym czasie oddawał się ulubionym zajęciom. Często spacerował, karmił ptaki przylatujące na werandę, gdzie lubił przesiadywać i podob-



Stanisław Dąbski na podwórzu w 1903 roku.



Stanisław Dąbski z Leszkiem Tyszkiewiczem (1919 r.) – syn siostrzeńcy z Milewskich Marii T.

no były tak oswojone, że jadły mu z ręki. Słyszał z tego, że recytował z pamięci *Pana Tadeusza*. Dużo czytał. W dworskiej bibliotece obok wielotomowych wydań dzieł Goethego i Schillera (w języku oryginału, Szekspira w przekładach na niemiecki) i polskiej literatury XIX wieku, znajdowały się liczne książki dotyczące historii Polski, tak źródła (pamiętniki), jak i dzieła Szujskiego, Szajnoch, Tarnowskiego, Bobrzyńskiego, Przeździeckiego i innych historyków. W późniejszym okresie do otoczonego wnuczkami Stanisława przylgnęło określenie „Dziadzio”.

Maria Dąbska – jego wnuczka tak go wspomina: „O tym, czym kierował się w swoim postępowaniu i co przekazał swoim dzieciom i wnukom, niech świadczą słowa, które usłyszałam od niego jako mała dziewczynka.

Kiedy dowiedziałam się o pięknych kartach w historii mojej rodziny, zapisanych, między innymi przez rodzinną chorągiew jazdy w czasie odsieczy wiedeńskiej, zapytałam mego dziadka, czy to prawda. Odpowiedział mi wówczas: «Prawda, ale pamiętaj, że **to cię do niczego nie upoważnia, jedynie zobowiązuje**»”.
c.d.n.

Oprac. Janina Godlewska

Za konsultacje i niektóre wskazówki bardzo dziękuję Barbarze Judkowiak – profesor Uniwersytetu Poznańskiego.



Stanisław i Antonina z wnuczkami, I Komunia Marii i Izy Dąbskich oraz Olgi i Antoniny Brykczyńskich, rok ok. 1935, Rudna Wielka.

Fot. ze zbiorów prywatnych

Sprostowanie

W „Rudniane” nr 1, na str. 11, umieszczono błędną informację odnośnie roku urodzenia Józefa Dąbskiego – ojca Stanisława). Prawidłowym jest rok 1835.

Za zaistniałą pomyłkę przepraszamy.

Moja rodzinna historia

NASZ BOHATER



Mój Ojciec Chrzestny Wujek **Walenty Krzywonos** był starszym bratem mojej Mamy Teofili. Urodził się 08.02.1901 roku w miejscowości Błędowa Tyczyńska, w gminie Chmielnik. Po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuował naukę w II Gimnazjum w Rzeszowie (obecnie II Liceum Ogólnokształcące). Jako uczeń gimnazjum uczęszczał na zajęcia wojskowe, strzelanie i ćwiczenia z bronią palną. Należał również do Związku Strzeleckiego.

W V klasie jako ochotnik oddziału pod nazwą Kompanii Studenckiej wyruszył 17. listopada 1918 r. na odsiecz Lwowa i walczył w jego obronie do 10. stycznia 1919 r. (obrońcy

Lwowa, do historii przeszli jako Orleńscy Lwowski).

Swoje plany wyjazdu do Lwowa utrzymywał w tajemnicy, jednak Jego Mama dowiedziała się o nich i w ostatniej chwili zdążyła się z Nim pożegnać na dworcu kolejowym w Rzeszowie.

Walki z Ukraińcami były bardzo zacięte. W walkach brało udział 34

uczniów gimnazjum. Trzech z nich zginęło a siedmiu zostało rannych. Wujek przeżył, wrócił stamtąd pieszo.

Po złożeniu egzaminu dojrzałości został skierowany przez Kuratorium we Lwowie na staż nauczycielski do szkoły w miejscowości Stepań na Wołyniu, obecnie Ukraina. Jednak z powodu dużej odległości od domu rodzinnego przeniósł się do Żegiestowa w Małopolsce. Wtedy Wujek przyjął panieńskie nazwisko swojej Mamy i odtąd nazywał się Walenty Ostrowski.

W Żegiestowie był kierownikiem Publicznej Szkoły Powszechnej. Jednocześnie był katechetą i przygotowywał dzieci do przyjęcia Pierwszej Komunii. Za swoją pracę, w maju 1938 roku został odznaczony Brązowym Medalem za Długoletnią Służbę.

Praca w Żegiestowie nie była łatwa dla Wujka ze względu na podziały występujące wśród mieszkańców. W szkole oprócz dzieci polskich, uczyły się dzieci łemkowskie i jak podają kronikarze szkolni „na które wpływ dzieci polskich wywarł dodatnie skutki względem wychowania obywatelsko-państwowego i pod względem poprawnego wyrażania się w j. (ojczystym) polskim”...

Na początku II wojny światowej Wujek został zmobilizowany do wojska. Jednak po kilku tygodniach



Wujek Walenty w mundurze ze swoimi siostrami Honoratą i Teofilą.

Nadaję na stałe Oznakę Strzelecką, klasy III (brązową) za zdobycie w latach w myśl Dz. Z. i R. Nr. z dn. Data Komendant podpis

Nadaję na stałe Oznakę Strzelecką, klasy II (srebrną) za zdobycie w latach w myśl Dz. Z. i R. Nr. z dn. Data Komendant

Nadaję na stałe Oznakę Strzelecką, klasy I (złotą) za zdobycie w latach w myśl Dz. Z. i R. Nr. z dn. Data Komendant

Nadaję na stałe Oznakę Strzelecką, klasy wyborowej (złotą z wieńcem) za zdobycie w latach w myśl Dz. Z. i R. Nr. z dn. Data Komendant

ZWIĄZEK STRZELECKI

Krzywonos Walenty

Teofil

MA PRAWO NOSIĆ Oznakę Strzelecką

Nr. 17207/IX.

ZWIĄZEK STRZELECKI

pieczęć

Komendant

Podpis komendanta					
Imię i nazwisko	17207				
Wzrost na rok	176				
Klasa O. S.	IV				
Stopień	95				
Kat. strzelecki	15				
Tytuł zawodowy (poborowy)	Strzelec				
Data	23.11.1918				



Grono Nauczycielskie Szkoły Powszechnej Męskiej w Starym Sączu. Wujek Walenty stoi drugi od lewej

Fot. ks. Stanisław Kruczek – 10 kwietnia 1940 r.

Jego oddział został rozbrojony na Węgrzech a On internowany. Na szczęście udało Mu się uciec. Wrócił do Żegiestowa i do nauczania.

W tym czasie również pracował w Szkole Powszechnej Męskiej w Starym Sączu.

Po powrocie z internowania Wujek ponownie podjął pracę nauczyciela jednak wkrótce został aresztowany przez Niemców i osadzony w więzieniu w Tarnowie. Jego Mama

nie ustawała w staraniach o to aby został uwolniony. Jednak bezskutecznie.

W dniu 14. czerwca 1940 roku został wywieziony do niemieckiego obozu Auschwitz w pierwszym transporcie z Tarnowa.

pomieszczeń w podziemiach, ponieważ obóz nie był jeszcze przygotowany na przyjmowanie transportów”.

Wujek został oznaczony jako polski więzień polityczny (P. Pole). Pod datą 25.04.1942 r. figuruje jako zatrudniony w komandzie rymarzy. Jego numer obozowy to 225.

W dniu 15. sierpnia 1942 r. w książce szpitala obozowego odnotowano zgon Wujka. Jako oficjalną przyczynę zgonu władze obozowe podały tyfus.

W naszej rodzinie oprócz wzruszających obozowych listów Wujka do Mamy zachowały się zdjęcia pokazujące Jego życie i pasję. Był muzykalny, grał na mandolinie. Lubił aktyw-

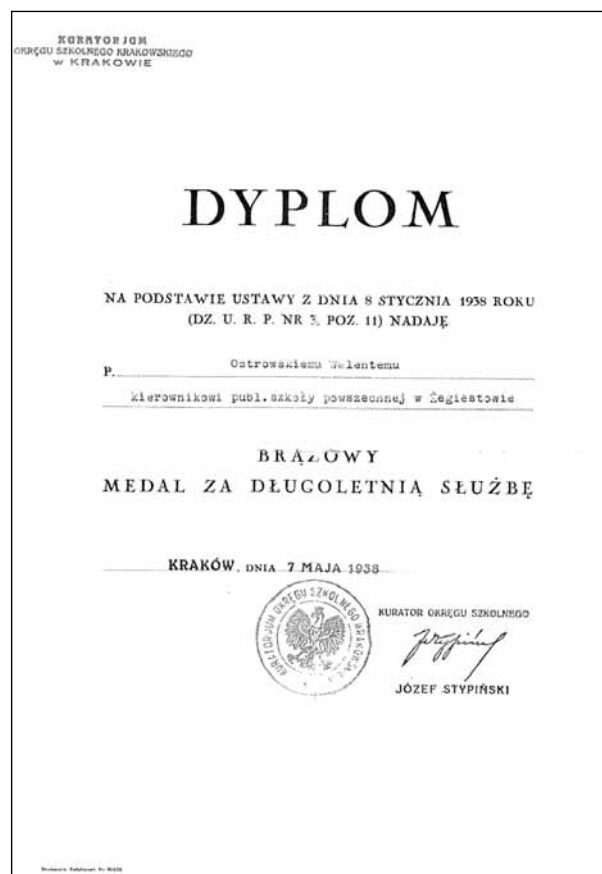


Jak podają historycy „Pociąg z pierwszym transportem 728 Polaków wyjechał w godzinach porannych z Tarnowa. Gdy zatrzymał się na peronie w Krakowie więźniowie usłyszeli z megafonów informację o zdobyciu Paryża przez armię niemiecką. W godzinach popołudniowych pociąg wjechał na rampę w pobliżu budynków monopolu tytoniowego w Oświęcimiu. Wśród bicia zapędzono pierwszych więźniów do

nie spędzać czas, dlatego latem pływał na kajakach a zimą jeździł na łyżwach. Interesował się ogrodnictwem, szczeplił rośliny. Nawet, wspólnie ze swoim kolegą-kapłanem wyhodowali różę o czarnych kwiatach. Pragnął założyć Rodzinę i chociaż miał narzeczoną, to tragiczne wydarzenia spowodowały, że nie było Mu dane Ją poślubić.

Pamięć o Wujku, jego pięknym i heroicznym życiu jest żywa w Rodzinie mojej, moich Braci i Kuzynostwa. A w moim sercu, sercu Jego chrześniaka jest obecny w codziennej modlitwie. Cześć Jego Pamięci!

Oprac. Emil Pyziak



8 czerwca 2006 r. Sejm RP ustanowił Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych – polskie święto państwowe, obchodzone co roku 14 czerwca – na pamiątkę przywiezienia do Auschwitz pierwszych więźniów: 728 Polaków, aresztowanych z powodów politycznych, za działalność na rzecz wolnej Polski.

TOMASZ KULA – OJCIEC BOHATERA



Tomasz Kula.
Fot. Archiwum

Niewiele osób wie, że bohaterski pułkownik Leopold Lis-Kula, którego 101. rocznicę śmierci obchodziliśmy 7 marca br., swoje korzenie rodzinne ma w Rudnej Wielkiej. Z naszej miejscowości bowiem pochodzi rodzina jego ojca – Tomasza Kuli.

Była to zasiedziała tutaj rodzina, której mężczy przedstawiciele pracowali na roli lub kolei, przebiegającej przez naszą miejscowość. Rzekomo wywodziła się z rycerskiego rodu Kulów-Niemstów, herbu Jastrzębiec.

Tomasz Kula urodził się w Rudnej Wielkiej w 1862 roku, jako syn Józefa Kuli i Zofii z Czyżów. Miał brata Bartłomieja i siostry: Annę, Katarzynę oraz Anielę, która była zakonnicą. Mieszkał i wychował się na tzw. „Kulówce”, posesji zamieszkiwanej do niedawna przez rodzinę Marii i Leona Kula, na której znajdował się nieistniejący już dom.



Dom Kulów w Kosinie.

Fot. Archiwum



Dom Kulów przy ul. Towarnickiego – stan obecny.

Fot. B. O-K.

Dom aktualnie tam stojący wybudowany został przez Józefa Kulę – syna Bartłomieja.

Po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczął pracę na kolei, odsprzedając swoją część gospodarstwa bratu Bartłomiejowi (zachowany akt notarialny z dn. 18 października 1902 r. będący w posiadaniu rodziny). Z poślubioną na początku 1890 roku, pochodzącą ze Świlczy Elżbietą Czajkowską, córką Ludwika,

Tomasz Kula zamieszkał w drewnianym służbowym domu, placówce „budnika” – strażnika kolejowego znajdującym się obok toru kolejowego w Kosinie koło Łańcuta, gdzie pracował także jego szwagier Józef Czajkowski, starszy brat Elżbiety.

W domu tym urodziło się czworo najstarszych dzieci Tomasza i Elżbiety, m.in. syn

Leopold. Około 1900 roku Tomasz Kula z rodziną przeprowadził się do Rzeszowa i zamieszkał w domku przy ul. Przybyszowskiej (dziś ul. Reymonta). Tu urodziła się kolejna czwórka potomstwa. W następnych latach rodzina przeprowadzała się jeszcze dwukrotnie, najpierw do par-

terowego domu przy ul. Kasprowicza (zniszczony w czasie II wojny światowej).

W 1912 r. zakupili drugi dom piętrowy przy ul. Towarnickiego, istniejący do dziś. Jak pisze Bogusław Zaniewski (wnuk Tomasza Kuli) w książce „Wspomnienia o Leopoldzie Lisie-Kuli...” nabycie tych nieruchomości było możliwe dzięki sprzedaży długo dzierżawionego majątku Buczyny (k. Sieniawy). W domu tym przez wiele lat zamieszkiwała cała liczna rodzina Tomasza Kuli, którą różne wojenne wydarzenia zmusiły do przyjazdu do Rzeszowa pod „opiekuńcze skrzydła Babuni”, jak czule wnuki nazywały Elżbietę Kulową.

Tomasz Kula zmarł w 1927 roku. Niestety nie doczekał momentu wspianego uhonorowania czynów i zasług swego syna Leopolda przez odsłonięcie jego pomnika w Rzeszowie na placu Farnym w 1932 r. Pochowany został na cmentarzu Pobitno, w rodzinnym grobowcu, tuż obok swojego sławnego syna, gdzie spoczywają również pozostali członkowie jego rodziny.

Oprac. Bogusław Orchowski-Kula



Epitafium z grobowca na cmentarzu Pobitno.

Fot. B. O-K.

PRACE RENOWACYJNE W ŚWILCZY

31 października 2019 r. o godz. 17, w kościele parafialnym w Świlczy rozpoczął się różaniec i msza święta koncelebrowana przez ks. rezydenta Jana Dołoszyckiego i ks. Wikariusza Krzysztofa Wielgosza oraz ks. proboszcza Antoniego Czeraka, który w homilii zaznaczył: „o pomniki naszych przodków trzeba dbać, a czasami odnawiać, tak jak naszą duszę”.

Po mszy świętej udano się na cmentarz, gdzie poświęcono odnowioną kaplicę cmentarną rodziny Kirchner oraz zabytkowe nagrobki hrabiego Józefa Dąbskiego – pierwszego z rodu Dąbskich właściciela Rudnej Wielkiej, Antoniego Krupnickiego i ks. Juliusza Trandy.

Józef Dąbski był synem Jana, miecznika inowłodzkiego i Mariany Chwalibóg, urodzony w Jankowicach 20 marca 1759 roku. W 1782 roku był szambelanem Stanisława Augusta. W 1796 roku ożenił się z Józefą Skrzyńską herbu Zaremba, starościna dołękańska, córką Ignacego i Teresy Finków. Józef wykupił Rudną w 1803 roku od spadkobierców Filipa von Sveerts-Sporka dowódcy szwadronu stacjonującego w Głogowie Małopolskim. Zmarł w wieku 78 lat – 9 sierpnia 1835 roku.

Uroczystość na cmentarzu poprowadził Artur Szary, przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Świlczy. Spośród zaproszonych gości głos zabrał Pan Andrzej Kirchner – potomek rodziny obecnie mieszkający w Anglii oraz Pani Barbara Judkowiak (z rodu Dąbskich), która podziękowała za odnowienie pomnika swojego przodka mówiąc, że „naszym obowiązkiem jest pamiętanie o zmarłych, a także ciągłe pozostawanie z nimi w łączności”.

Na tym niecodziennym wydarzeniu nie zabrakło również przedstawicieli władz samorządowych gminy na czele z wójtem Adamem Dziezicem oraz Sławomirem Styką.

Rudną Wielką reprezentowała Agata Micał oraz członkowie Stowarzyszenia Wspólnie dla Rudnej Wielkiej: Andrzej Gałek, Olga Rusin-Przywara, Piotr Wanat, Wojciech Węgrzynowicz i Rafał Wójcik.

Życie to służba

Życie to służba
Służba Bogu
Służba ojczyźnie
I temu małemu dziecku – małżnie.
A kiedy jest dobrze pełniona
To tak jak w wojsku
– zostanie doceniona.
Pan Bóg to doceni
Kiedy życie Jemu wiernie służących
Się nie skończy
Tylko się zmieni
Poprzez modlitwę i poprzez pracę
I dobre słowo
Które coraz mniej słyszymy
Gdy się widzimy
Zwykle dzień dobry
Uśmiech serdeczny
Przecież to już jest zadatek wieczny.

Oprac. Rafał Wójcik



Odrestaurowany nagrobek Józefa Dąbskiego.

Fot. Sławomir Szot



Uroczystość na cmentarzu parafialnym w Świlczy.

Fot. Sławomir Szot

Listopad 1915

KRONIKA SZKOŁY W RUDNEJ WIELKIEJ

Założona na nowo w miejsce zniszczonej przez inwazję rosyjską. Spisała nauczycielka wspomnianej szkoły Irena Woll.

Na gruncie darowanym przez właściciela Rudnej Wielkiej i Małej, członka Wydziału Krajowego J. hr Stanisława Dąbskiego wybudowała gmina Rudna Wielka budynek szkolny o jednej izbie szkolnej i mieszkaniu dla nauczyciela w r. 1891. Początkowo uczęszczali do tej szkoły dzieci z Rudny i przysiółka Pogwizdów częściowo także z Rudny Małej. Pracowali przy tej szkole nauczyciele Jaworski, Dobrowolski i nauczycielki H. Zörner i od roku 1900 Irena Woll.

Przybywająca z każdym rokiem liczba dzieci obowiązanych na codzienną naukę dochodząca do 260 zniewoliła c. k. Radę szkolną do przydzielenia drugiej siły. Pomocniczymi naucz. byli Józefa Szoldrowna i Marya Klimkowna.

Ponieważ nie można było wynająć izby na pomieszczenie drugiej klasy przystąpiła Rada miejscowa do obrady nad rozszerzeniem budynku szkolnego o jedną salę.

Członkowie Rady miejscowej z Pogwizdowa wnieśli projekt postawienia na tymże przysiółku osobnej szkoły z powodu że dzieci w zimie przebywać muszą wielki kawał drogi a z powodu wielkich zasp nieraz niemożliwy do przebycia. Projekt uchwalono, a w tymczasowo wynajętym budynku rozpoczęła się nauka na Pogwizdowie, później we własnym. Dzieci z przysiółka oddzielono od szkoły macierzystej a przyłączono do Pogwizdowa. Frekwencja się zmniejszyła i obie szkoły funkcjonowały jako jednoklasowe.

W roku sz. 1914/1915 wybuchła straszna wojna w czasie której nauczycielka zmuszoną była opuścić szkołę. Pierwszy raz przeszli Moskale dnia (*puste miejsce*) i ustąpili dnia (*puste miejsce*) po czym drugi raz wkroczyli i aż (*puste miejsce*) opuścili powiat rzeszowski i oparli się na froncie tarnopolskim gdzie walczą ciągle aż do dnia dzisiejszego. W czasie pierwszej i drugiej inwazji ludność z upragnieniem wyczekiwała powrotu naszych wojsk. Wszyscy przyznają jednogłośnie że Komenda moskiewska brała w opiekę ludność wiejską, przestrzegała by wojska nie dopuszczały się nadużyć a za wybryki o których doniesiono Komendantom ci ostatni surowo karali podwładnych żołnierzy. Nauczycielka cały rok przebyła na wychodźstwie w Pradze w Czechach. Tam przy szkole założonej przez Komitet Polski pod przewodnictwem c. k. Rady szkolnego Lewickiego a pod kierownictwem p. Jana Raba

inspektora szkolnego z Przeworska zajęta była rozdawnictwem śniadań dla ubogiej młodzieży uczęszczającej do Polskiej szkoły na ulicy Hopfamstocka – N. 15. Rozdała przeszło 4000 śniadań, które składały się z garnuszka gorącej herbaty z mlekiem i kromki chleba. – Jak pożądanym był ten posiłek świadczy najlepiej ilość rozdanych herbat. – Później objęła naukę w IV tej klasie w tej szkole. Wspomniana nauczycielka odbyła też następujące kursa po których ukończeniu otrzymała świadectwa któremi każdej chwili wykazać się może – Kurs robót ręcznych w czeskiej szkole Przemysłowej na ulicy Marnej pod kierownictwem dyrektora p. Jana Vilivalda – Kurs modniarstwa także przy tej samej szkole, Kurs sztucznych kwiatów urządzony przez Komitet Polskiej szkoły – Kurs petrologii eksperymentalnej prof. Dr. Odrzywolskiego z Krakowa. Kurs rysunków p. Staręgi z Rzeszowa. Kurs literatury powszechnej prof. Dr. Rydla., Kurs prof. Skalskiego z Krakowa. Sama zaś urządziła kurs guzikarski dla nauczycielek.

W sierpniu 1915 r. na wezwanie c.k. Rady okręgowej w Rzeszowie wróciła na swą posadę i dnia 19 sierpnia 1915 r. rozpoczęła naukę na wszystkich stopniach. Naukę trzeba było rozpoczynać prawie od pojęcia liter gdyż dzieci zupełnie wszystko zapomniały nie mając przez cały rok ani książek w ręce. W ogóle zachowanie młodzieży ujemne jest pod każdym względem – z przykrością trzeba zaznaczyć. Jeden tylko dodatni wpływ tej wojny daje się odczuwać, mianowicie chęć nauki i korzystanie z tejże, tak że wiele dzieci obowiązanych na naukę dopełniającą uczęszcza obecnie, a IV ty stopień na naukę codzienną byle więcej się nauczyć. Rodzice i dzieci widząc Legionistów i oficerów, którzy tę rangę osiągnęli dzięki nauce, gdyż pochodzą z tej samej wioski, nabrali ochoty do nauki. Bracia zaś będący na wojnie upominają rodziców by młodsze rodzeństwo pilnie do szkoły posyłać, gdyż w wojsku dopiero widzą jak źle tym co nie umią.

Rok szkolny 1916/17 zaczął się normalnie we wrześniu jednak z bardzo nieliczną frekwencją której dziwić nie trudno wzięwszy na uwagę że ojcowie i starsi bracia na wojnie a szkolne dzieci wykonywać muszą najcięższe prace i w polu i w domu.

Dnia 5 listopada 1916 r. doczekał się nasz naród po stułtniej niewoli ogłoszenia niepodległości Polski. Manifest ogłaszający wydany i podpisany przez cesarzy austriackiego i niemieckiego Wilhelma.

Samorząd Królestwa Polskiego okupiony krwią bohaterów naszych stał się rzeczywistością – toteż niezwykle radością zabiły serca polskie zwracając się z wdzięcznością ku Legionom polskim, które walecznością swoją [...] w Karpatach 1915r. przypomniały światu całemu wartość polskiego oręża! Brygadynier Piłsudski otoczony ogólną czcią pracuje dalej by do wolności doprowadzić wszystkie części Polski, któreby stały się jak ongiś przedmurzem całej Europy!

Z radością wskrzeszenia Polski wraz prawie, bo zaledwie w parę dni później rozniosły pisma smutną dla serca każdego Polaka wieść o śmierci nieodżałowanej pamięci wieszcz naszego narodowego Henryka Sienkiewicza który zmarł w Vevey w Szwajcaryji.

W tymże roku zakończył życie Cesarz Franciszek Józef a wstąpił na tron arcyksiążę Franciszek Karol który pod

imieniem Cesarza Karola I wstąpił i sprawuje rządy w Austrii! Rok szkolny zakończono dnia 26 czerwca 1917 r.

Rozpoczęcie roku szkolnego **1917/1918** nie odbyło się normalnie ponieważ przewodniczący Rady miejscowej ekspozyt miejscowy Ks. Józef Hajduk mimo ustawicznych starań przez całe wakacje ze strony Zarządu szkoły nie zajął się zupełnie porządkowaniem w szkole i dopiero na polecenie c.k. Rady szkolnej okręgowej wójt zajął się uporządkowaniem budynku szkolnego i wybieleniem izby szkolnej wapnem dostarczonem przez nauczycielkę. Ksiądz przewodniczący motywując ustąpienie tem że urząd przewodniczącego nie jest płatny zrzekł się go a radni ponieważ w skutek wojny za nieobecności nie mogli przystąpić do obioru przewodniczącego natychmiast. Nauka rozpoczęła się wspólnem nabożeństwem dnia 20 września a 21 rozpoczęła się nauka. Przewodniczącym obrano Wincentego Międlara.

W dniu 9 lutego 1918 r. straszna niespodzianka spotkała naród polski. Zawarły państwa Austria i Prusy pokój Rosją kosztem polskiej ziemi. Już niepokoiło bardzo Polaków to, że w rokowaniach w Brześciu Litewskim nie dopuszczono do udziału ani jednego Polaka. Ziemie Chełmską i Podlasie razem około 30 000 km polskiej ziemi darowano na rzecz nowo powstającej Rzp. Ukrainskiej o której dotąd nic nie słyszano. Straszna krzywda jak grom uderzyła w każde polskie serce. Takie to monarchowie dotrzymują słowa, taką wartość ma pismo dwóch cesarzy którzy nibyto proklamowali niepodległość Polski 5/10 1917 r. Oburzony i krzywdą przejęty cały naród polski zaprotestował w dniu 18 lutego 1918 r. przeciwko temu. Od rana stanęły koleje, ani jeden pociąg nie przeszedł ani jednego urzędu, szkoły, sklepu, restauracji nie było czynnej – wszyscy złączyli się by napiętnować haniebną gwałt którym odplacono Polakom za dzielność i ofiary Legionów. Piłsudskiego, który żądał konkretnych obietnic dla Legionów, wywieziono. Legionistów internowano i głodem morzono wreszcie rozwiązano i ukoronowano dzieło pokojem Brzeskim. Równocześnie występuje na czele wojska polskiego Generał Dowbór Muśnicki w Rosyi pobija wojska bolszewickie i maszerując zdobywa Smoleńsk, Orszę, Mohiłow, Rochaczew, Bobrujsk i Słuck pobliża się do frontu coraz więcej. Błogosław Mu Boże a Polakom daj jedność i zgodę!

Powołano do życia w Warszawie Radę Regencyjną do której należeli arcybiskup warszawski ks. Aleksander Kakowski, Zdzisław Książę Lubomirski i Ostrowski którzy mieli bronić interesów Polski. Krwawe walki toczyły się dalej, Legiony polskie internowano w Marmaros Siget i w okropny sposób prowokowano za to że część Legionów nie chciała złożyć broni i odmówiła przysięgi. Oskarżeni o zdradę stanu oczekiwali procesu, który jednak nie przyszedł do skutku i po wielu udręczeniach cesarz Karol kazał zaniechać procesu i uwolnić Legionistów, lecz przedtem setki tych naszych najdzielniejszych obrońców straciło życie, bądź z niewygód, głodu lub zarazy, ponieważ umieszczeni byli w budynkach pocholetrycznych i syfoidalnych zupełnie nieoczyszczonych ani dezynfekowanych, pełnych brudu i robactwa. Tymczasem koalicja coraz bardziej zaciskała żelazną obręcz swych wojsk – pod naporem których musiały państwa centralne uznać

się za zwyciężone i z początkiem listopada 1918 r. runęły [...] w Niemczech, Austrii, Rosji a cesarze musieli uciekać – Cara zabito wraz z następcą [...] a bolszewicy pod wodzą żydów szerzyli anarchię i rozkład społeczeństwa rosyjskiego i [...] Wtedy Polska powstała wolna, nasz orzeł polski zajął miejsce dwugłowego, austr., [...] odebrał na własność swoją urzędy, koleje i różne instytucje. W Królestwie powstał gabinet socjalistyczny Moraczewskiego, jeszcze oglądano się za Niemcami a Besseler gubernator pruski stale urzędował w Warszawie. Jedyną zasługą gabinetu socjalistycznego było zajęcie się losem nieszczęśliwego nauczycielstwa – uchwalono podwyższone pobory i dodatki i nauczycielstwo zaniechało ogólnego strajku, którego miano się chwycić jako ostatecznego środka przed śmiercią głodową. Oryentacje gabinetu Moraczewskiego były po stronie państw centralnych i nieobliczone szkoły przyniosły Polsce. Wreszcie ocknął się naród a interwencja Ignacego Paderewskiego sławnego na cały świat pianisty, męża przez Opatrzność Bożą posłanego Polsce w tych strasznych czasach zawróciła cały naród ku Ameryce i koalicji a osobista przyjaźń i stosunki Paderewskiego z Wilsonem prezydentem Ameryki ułatwiła porozumienie i uzyskanie pomocy tychże państw dla Polski. Besseler opuszcza Warszawę a wtedy Prusacy chcą zachować swe zagrożone interesy i zemścić się na Polakach podmawiając Ukraińców przez dostarczenie im broni, żywności i komendy pruskiej do napadu na Polskę. Z początkiem listopada gdy Polacy niczego się nie domyślali Ukraińcy zajmują Lwów i całą Galycję wschodnią. Słaba załoga Lwowa broni się przez trzy tygodnie a młodzież szkolna, kobiety i dzieci łączą się w jedno bohaterskie ogniwo obrońców miasta, którym po wieczne czasy za to „część” od całego społeczeństwa polskiego. Gabinet Moraczewskiego upada w styczniu, zbiera się pierwszy Sejm polski, Ignacy Paderewski zostaje prezydentem ministrów. Piłsudski wypuszczony przez Prusaków pozostaje naczelnikiem Rzeczypospolitej polskiej i wodzem całego wojska, posyła posiłki dla nieszczęśliwego Lwowa a równocześnie i znów tylko dzięki staraniom Paderewskiego koalicja zmusza Niemców do przepuszczenia armii generała Hallera z Francji przez Gdańsk do Polski a armia ta podbija Ukraińców i odbiera im Galycję wschodnią. Tymczasem Niemcy gotują wojska i rozpoczynają walkę o Śląsk Górny a zdradzieccy Czesi zajmują Cieszyn. Następuje powstanie ludu polskiego na Śląsku a pod naporem koalicji i Niemcy i Czesi drogą kompromisu zaprzestają walki. Sejm polski o większości chłopskiej za mało niestety uświadomionej narodowo i kulturalnie popełnia wiele błędów, a i nieuczciwość poszczególnych obywateli, szczególnie żydów i całych instytucji wytwarza w kraju stosunki wprost okropne. Brak wszystkiego węgla, zboża, cukru, soli, ziemniaków daje się wszystkim strasznie odczuwać!

c.d.n.

Oprac. Olga Rusin-Przywara

Powyższy tekst jest cytowany w całości i oryginalnie z Kroniki szkolnej. Znajdujące się w tekście znaki: [...] – to słowa, które opuszczam ze względu na trudność w ich odczytaniu – wyblakły atrament, zamazane litery.

Z kart kalendarza

- **1 czerwca 1937** roku w szkole w Rudnej Wielkiej, z inicjatywy nauczycielki Marii Kamińskiej, założono Szkolną Kasę Oszczędności (SKO), a we wrześniu tego roku Spółdzielnię Uczniowską pod nazwą „Promyk”, do której zapisało się 50 uczniów. Opiekunem SKO została Maria Kamińska, a w skład zarządu weszli uczniowie IV klasy: Aleksandra Czyż, Kazimiera Ferret, Monika Salach, Naftuła Döbel, Władysław Waltoś i Teofil Trzeciak. Przedstawiciele rodziców to: Józef Trzeciak, Józef Kula i Wincenty Gotkowski.
- W **maju 2010 r.** w wyniku intensywnych opadów deszczu, dwie rzeki znajdujące się pomiędzy Rudną Wielką a Rudną Małą, wystąpiły z brzegów, tworząc jedno wielkie jezioro.



Oprac. Olga Rusin-Przywara

HISTORIA JEDNEGO ZDJĘCIA

Zdjęcie przedstawia strzelca dworskiego, czyli strażnika, który z przewieszoną przez ramię dubeltówką, w zielonym strzeleckim stroju, przechadzał się po polach dworskich i ogrodach/lustrował pola, łąki i ogrody dworskie.

Strażnik pilnował zżętego zboża w polu i strzegł przed wypasaniem dworskich łąk przez bydło chłopskie; był też dostawcą buraków cukrowych przesyłanych z dworu do cukrowni w Przeworsku oraz dostawcą węgla i nawozów sztucznych do dworu. Ponadto sprawował opiekę nad bażantarnią i towarzyszył panu w polowaniu na rogacze, lisy i zające.

Gdy zatem obowiązki swoje pojmował jako najbardziej zaszczytne we dworze, nic dziwnego, że był przedmiotem kpin...



Strażnik.

Fot. ze zbiorów prywatnych

SŁOWO OD SOŁTYSA



Inwestycje planowane do wykonania w 2020 roku w naszym sołectwie:

1. Kontynuacja budowy stadionu sportowego w Rudnej Wielkiej w tym w tym dalszy etap grodzenia obiektu sportowego oraz boisko treningowe.
2. Budowa wiaty grillowej na terenie w obrębie stadionu sportowego w naszej miejscowości.
3. Uzupełnienie brakującego oświetlenia przy kilku lokalnych drogach projekt lub wykonanie w tym między innymi droga na tzw. ryby, ciąg pieszo rowerowy w stronę cmentarza oraz droga koło kolei.
4. Budowa chodnika przy Szkole Podstawowej oraz przy budynku Sióstr Zakonnych.
5. Rozbudowa monitoringu wokół Szkoły Podstawowej.

Ze środków funduszu sołeckiego zaplanowane zostały na ten rok następujące inwestycje:

1. Doposażenie siłowni zewnętrznej między starym a nowym gościńcem (ławki, alejki, stół do gry)
2. Zakup materiałów do przeprowadzenia remontu strażnicy OSP (wyciąg spalin w garażach oraz oświetlenie)
3. Zakup wyposażenia dla OSP w tym: szafek ubraniowych bojowych, gaśnic, tłumic oraz węży)
4. Zakupione zostaną ławki na plac zabaw przy Szkole Podstawowej
5. Dofinansowano wydawnictwo naszego lokalnego kwartalnika „Rudnian” który cieszy się bardzo dużym uznaniem wśród lokalnej społeczności
6. Przy rozdysponowaniu funduszu sołeckiego nie zapomnieliśmy także o powstającym stadionie sportowym gdzie na zagospodarowanie terenu wokół budynku pawilonu sportowego oraz parkingu przeznaczaliśmy kwotę ok. 7 tys. złotych.

Inwestycje te nie byłyby możliwe gdyby nie bardzo dobra współpraca z władzami Gminy Świlcza na czele z Wójtem Adamem Dziedzicem, za co składam w imieniu swoim i całego sołectwa gorące podziękowania. Wierzę, że przy tak dobrej współpracy z władzami Gminy na tym nie poprzestaniemy, bo potrzeb jest jeszcze bardzo dużo – pisaliśmy o nich jako Rada Sołecka i Radni w propozycjach do budżetu Gminy Świlcza na 2020 r.

W razie sytuacji problemowych na terenie Rudnej Wielkiej oraz inwestycji planowanych i wykonywanych proszę o kontakt, tel. **693 06 74 14**.

Tomasz Salach, sołtys Sołectwa Rudna Wielka

WYJĄTKOWA RUNDA



Dla naszych zawodników poprzednia runda jesien na sezonu 2019/20 z kilku powodów jest wyjątkowa. Po pierwsze zajmują oni miejsce drugie w rzeszowskiej klasie B, które premiuje bezpośrednim awansem do wyższej klasy rozgrywkowej. Zgromadzili oni na swoim koncie 29 punktów w 13 spotkaniach i tylko ogromnemu pechowi w ostatnim meczu zawdzięczają to, że nie mamy w Rudnej lidera tabeli. Na dorobek punktowy składa się 9 zwycięstw, 2 remisy i tylko 2 porażki. Co więcej, należy wspomnieć, że drużyna rozegrała 2 mecze w roli gospodarza na boisku w Rudnej Małej, ale aż 11 jako gość na stadionach rywali, licząc na otwarcie nowego stadionu na początku 2020 gdzie drużyna mogłaby grać jako gospodarz. Rudnianka może poszczycić się najlepszą defensywą w lidze, ponieważ straciła jedynie 10 goli, sama strzelając rywalom 31 bramek. Strata do liderującej drużyny Heiro to zaledwie 1 punkt. Na tle zespołów z naszej gminy występujących w tej samej lidze uzyskaliśmy o 4 punkty więcej niż Mrowla, 7 więcej od Świlczy i aż 21 wyprzedzamy Dąbrowę.

Drużyna prowadzona jest przez Wojciecha Brudka, który swoim doświadczeniem oraz zaangażowaniem wyznacza naszym zawodnikom nowe cele i co za tym idzie pomaga im się rozwijać. Trzon zespołu w poprzedniej rundzie stanowili zawodnicy z Rudnej Wielkiej lub okolic tacy jak bracia Kornaga, Bojda, Czyż, Wąchadło, Rydza, Jaskuła czy doświadczony Krzysztof Madej. Jest też grupa zawodników, którzy zdomowili się w Rudnej i już kilka lat reprezentują barwy Rudnianki mowa tu o Fabianie Tadli, Grzegorzu Hulu, Tomku Prokopie, Mateuszu Wojtowiczu, Kubie Brudku, Kamilu Sałagaju, Pawle Starzaku, Dawidzie Smężeniu czy najlepszym strzelcu naszej drużyny Dorianie Kuźmiaku. Kadre dopełnia młody bramkarz z Miłocina, czyli Krystian Leja oraz zawodnik z Ukrainy Yuriy Shorodok.

„Chcielibyśmy aby w niedalekiej przyszłości o sile naszego zespołu stanowili wychowankowie. Jest to jednak dość długi proces zważywszy na to że nie było u nas przez lata grup młodzieżowych czy juniorskich” słyszymy od Łukasza Kłeczka obecnego prezesa. Ta sytuacja już w najbliższej przyszłości ma ulec zmianie bo już od sezonu 2020/21 zarząd klubu planuje zgłosić do rozgry-

wek najstarszą grupę Rudnianki Urwisy czyli chłopców urodzonych w roku 2004 i młodszych. Byłby to kamień milowy w dążeniu do zapewnienia przyszłości klubowi z Rudnej Wielkiej.

Rok 2020 może okazać się jednym z najważniejszych dziejach drużyny z Rudnej Wielkiej. Awans do klasy A byłby pierwszym takim osiągnięciem w całej historii klubu, a juniorzy będą zbierać pierwsze piłkarskie szlify. Piękny nowy obiekt sportowy ma też w tym roku doczekać się otwarcia i wypełnić się kibicami z Rudnej, którzy jak zawsze są ze swoimi zawodnikami na dobre i złe, ale oby tych lepszych chwil przeżywali teraz więcej.

Oprac. Łukasz Kłęczek

→ Klasa B 2019/2020, grupa: Rzeszów I

Nazwa	RAZEM					DOM					WYJAZD					MECZE BEZPOŚREDNIE				
	M. Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	M. Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	M. Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki	M. Pkt.	Z.	R.	P.	Bramki
1. Heiro Rzeszów	13	30	10	0	3	46	14	6	0	1	30	7	4	0	2	16	7	4	0	2
2. Rudnianka Rudna Wielka	13	29	9	2	2	31	10	1	0	1	3	1	8	2	1	28	9	2	2	1
3. Orzeł Wysoka Głogowska	13	28	9	1	3	60	13	4	0	2	33	7	5	1	1	27	6	1	3	1
4. KP Zabajka	13	28	9	1	3	30	15	6	0	1	23	8	3	1	2	7	7	1	0	0
5. Mrowianka Mrowia	13	25	7	4	2	32	19	3	3	1	18	10	4	1	1	14	9	1	1	0
6. LKS Jasionka	13	25	7	4	2	29	13	4	3	1	16	8	3	1	1	13	5	1	1	0
7. Świlczanka Świlcza	13	22	7	1	5	24	25	2	0	5	10	22	5	1	0	14	3	0	1	0
8. Staroniewa Rzeszów	13	21	7	0	6	35	30	5	0	2	24	12	2	0	4	11	18	1	1	1
9. Rudzik Rudna Mała	13	14	4	2	7	28	36	1	1	4	10	17	3	1	3	18	19	0	0	0
10. RKS Rzeszów	13	12	3	3	7	22	31	2	2	2	11	9	1	1	5	11	22	0	0	0
11. Jedność Hucisko	13	11	3	2	8	14	46	2	1	4	7	19	1	1	4	7	27	0	0	0
12. Dąb Dąbrowa	13	9	3	0	10	20	32	2	0	5	10	12	1	0	5	10	20	1	3	1
13. Junak Słocina (Rzeszów)	13	9	3	0	10	20	46	1	0	5	7	23	2	0	5	13	23	1	0	0
14. LKS Biała (k. Rzeszowa)	13	0	0	0	13	6	67	0	0	8	3	37	0	0	5	3	30	0	0	0

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
1. Heiro Rzeszów														
2. Rudnianka Rudna Wielka	3-0													
3. Orzeł Wysoka Głogowska	0-1	0-1												
4. KP Zabajka	1-0	2-4												
5. Mrowianka Mrowia	4-0	1-4												
6. LKS Jasionka	0-2	1-1	1-1											
7. Świlczanka Świlcza	0-1	1-5	1-0											
8. Staroniewa Rzeszów	0-1	1-5	1-0	1-5										
9. Rudzik Rudna Mała	2-4	1-4	0-3	2-5	1-1									
10. RKS Rzeszów	0-0	1-3	0-2	1-2	1-2									
11. Jedność Hucisko	1-9	0-2	1-1	0-4	0-3	3-0								
12. Dąb Dąbrowa	0-2	0-1	1-2	0-1	1-2	0-1	2-4							
13. Junak Słocina (Rzeszów)	0-3*	1-7	2-3	1-3	1-2	0-1	0-6	3-1						
14. LKS Biała (k. Rzeszowa)	0-6	0-8	1-3	0-4	0-4	0-6	0-2	1-5	1-3					

*ródło 90minut.pl <http://www.90minut.pl/liga/1/liga10654.html>

KADRA NA RUNDĘ JESIENNĄ 2019/2020

BRAMKARZ: Mateusz Wojtowicz, Krystian Leja, Hubert Guzior, Kamil Kopyto

OBRONA: Fabian Tadla, Grzegorz Kornaga, Kamil Kornaga, Maciej Jaskuła

OBRONA-POMOC: Sebastian Wąchadło, Michał Bojda, Jakub Brudek, Wojciech Brudek, Krzysztof Madej, Marcin Kłęk

POMOC: Hubert Czyż, Paweł Starzak, Miłosz Grzebyk, Grzegorz Hul, Tomasz Prokop, Yuriy Shorodok

POMOC-ATAK: Kamil Sałagaj, Rafał Ciebiera, Dawid Smężeń, Korneliusz Lach

ATAK: Dorian Kuźmiak, Damian Rydza, Maciej Fixa

HALOWY TURNIEJ PIŁKARSKI

W dniu 7 marca 2020 r. w hali sportowej Szkoły Podstawowej im. św. Jana Kantego w Świlczy odbył się halowy turniej piłkarski im. Łukasza Cieplińskiego. To hołd złożony nie tylko płk. Cieplińskiemu, ale i pozostałym sześciu członkom IV Zarządu Głównego WiN. Spośród siedmiu członków Zarządu Głównego dwóch to mieszkańcy Gminy Świlcza; Mieczysław Kawalec z Trzciany i Józef Rzepka z Bratkowic, dodatkowo to koledzy z jednej klasy I Gimnazjum w Rzeszowie (obecnie I Liceum).

Organizatorem turnieju była organizacja społeczna Narodowy Rzeszów wspólnie ze Szkołą Podstawową w Świlczy, a honorowym patronatem objął go Wójt Gminy Świlcza Adam Dziedzic.

W uroczystym otwarciu turnieju wzięli udział; wójt Gminy Świlcza, Adam Dziedzic, z-ca wójta Sławomir Styka, przewodniczący Rady Gminy Świlcza Piotr Wanat, dyrektor Szkoły Podstawowej w Świlczy Grzegorz Patruś, Mateusz Werner przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego oraz przedstawiciele organizatorów.

W zmaganiach turniejowych wzięło udział 10 drużyn; Old Boys Świlcza, Związek Strzelecki, Jedność Hucisko, Katolik Rzeszów, OSP Mrowla, Fundacja Wczoraj i Jutro, Rudniana, Patrioci z Bud Głogowskich, Straż Pożarna Świlcza, Narodowy Rzeszów, które rywalizowały

w dwóch pięcioosobowych grupach w systemie każdy z każdym.

W finale o I miejsce spotkały się drużyny Rudniana i Jedności Hucisko, po zaciętej rywalizacji zwyciężyła drużyna Rudniana, która w turnieju wygrała wszystkie swoje mecze.

O III miejsce bój stoczyły drużyny Narodowego Rzeszowa i Old Boys Świlcza, który po remisie 3:3 został rozstrzygnięty w rzutach karnych 3: 2 dla Narodowego Rzeszowa.

Najlepszym bramkarzem meczu wybrano Mariusza Ślaczkę z Old Boys Świlcza, królem strzelców Bartosza Piątka z Narodowego Rzeszowa, a najlepszym zawodnikiem Sebastiana Selwę z Hucisko Jedność.

Turniej sędziował sędzia związkowy Łukasz Grabiec, a cały turniej atrakcyjnie prowadził konferansjer Marek Grzesik, który poprzez żywiołową narrację dostarczał dodatkowych emocji.

Zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez Marszałka Województwa Podkarpackiego Władysława Ortyła, najlepsi zawodnicy statuetki ufundowane przez Wójta Gminy Świlcza Adama Dziedzica. Zwycięzcy otrzymali również nagrody rzeczowe ufundowane przez organizację społeczną Narodowy Rzeszów, natomiast wszystkie drużyny upominki podarowane przez IPN Rzeszów.

Ze swej roli znakomicie wywiązał się także gospodarz hali sportowej, który udostępnił obiekt, zadbał o obsługę, przygotował posiłek i napoje dla zawodników i gości.

Była to udana impreza sportowa zorganizowana w szczytnym celu, uczczenia pamięci bohaterów antykomunistycznego niepodległościowego podziemia.

Oprac. Piotr Wanat



Zdjęcie zwycięskiej drużyny Rudniana w okolicznościowych koszulkach z Przewodniczącym Rady Gminy Świlcza i Zdzisławem Saganem – jednym ze sponsorów turnieju.

ZWYCZAJE WIELKOPOSTNE I WIELKANOCNE

Opis ten w całości zaczerpnięty jest z pracy Ireny Wójcik, nauczycielki z Pogwizdowa Nowego, prywatnej nauczycielki dworskich dzieci. Skupiła się ona na swojej rodzinnej miejscowości, jednakże okres jaki obejmuje owa praca obejmuje czasy kiedy Pogwizdów był przysiółkiem Rudnej Wielkiej.

Okres wielkopostny poprzedzony jest świętem Matki Boskiej Gromnicznej, w którym kobiety wiejskie lub dziewczęta zanoszą do kościoła do poświęcenia gromnicę tj. woskową świecę.

W dawnych czasach tą świecą nasświetlał każdy domownik gardło, aby nie chorować. Obecnie nikt nie daje wiary owemu zabiegowi i zaniechano go. W niektórych domach kreślą płomieniem gromnicy na suficie mieszkania mały znak krzyża i gromnicę chowają, a podczas burzy i gromów zapalają stawiając w oknie, by chroniła od piorunów i pożarów. W obliczu śmierci podają umierającemu do ręki zapaloną gromnicę.

Trzydniowy okres od niedzieli zwanej „zapustną” do Środy Popielcowej nazywają zapustami albo „szalonymi” dniami. Tutejsi starzy ludzie opowiadali, że niegdyś przed II wojną światową dni te były prawdziwie „szalone”, bo ludzie zapomnieli o całym święcie siedząc w karczmie i pijąc. Zapusty były urządzone w karczmie albo w domu. Gospodarze składali pieniądze na piwo i wódkę, przynosili z Głogowa Młp słoninę, którą gotowano, a gospodynie piekły placki. Przez trzy dni tj. od sumy w niedzielę zapustną do północy we wtorek tańczono, jedzono i pito piwo nie szklankami, ale garnkami. Niektórzy chłopcy nawet nie przychodzili na obiad do swoich domów.

Kres zapustom kładła Środa Popielcowa. O północy w tzw. Tłusty wtorek milknęła muzyka i ustawały śpiewy. Pijani chłopcy zasypiali na kilka godzin, by rano w Popielec iść do kościoła. Choć droga do kościoła w Świlczy była daleka, śpieszyli wszyscy ze wsi, a chorych i starych zawożono furmankami.

Od Środy Popielcowej rozpoczynał się sześciotygodniowy post przestrzegany

ny bardzo ściśle przez wiejską ludność. „Naród wsiowy naprawdę pościł” – wyrażają się chłopcy, bo przecież przez sześć tygodni nikt z dorosłych nie brał do ust nabiału, przeważnie karmiono się barszczem, kapustą i ziemniakami „kraszonymi” olejem lnianym. Młodzież, nie mogąc przetrwać tego postu, wykradała serwatkę albo maślanekę i wypijała ukradkiem, albo też w komorze „podbierano” z garnków składane masło. Mleko piły małe dzieci, ale było ono „święcone” (mieszane) z wodą. Okres postu pozbawił ludzi sił stawali się chudzi i mizerni. W okresie postu kobiety i dziewczęta chowały do skrzyń kolorowe „chusty” a ubierano się do kościoła w odzienię czarne lub szare. Dziewczęta w okresie postu nie „skręcały” (rurkowały) włosów, nie ozdabiały kolorowymi wstążkami.

Obecnie w okresie wielkopostnym jedynie niektóre rodziny zachowują post od mięsa i to jedynie w piątki.

W Niedzielę Palmową zwaną Kwietną jest zwyczaj poświęcania w kościele „palmy” zrobionej z tartaku i trzciny wodnej. Z poświęconą palmą obchodzono dom, a następnie palmę zakładano nad łóżkiem. Palma miała chronić przed pożarem.

W większości domów przestrzegany jest ten zwyczaj.

Najbardziej odczuwano post w okresie Wielkiego Tygodnia. Z pewną dumą wspominają starzy chłopcy, że w Wielki Piątek nic w ogóle nie jedli. I obecnie są rodziny, dla których Wielki Piątek jest dniem głodu. W takich domach gospodyni nie rozpala pod kuchnią ognia, a dzieciom podaje dwa razy dziennie chleb z czarną kawą.

W Wielką Sobotę święcono w kościele wodę, przynoszono do domów i skrapiano mieszkania i zabudowania gospodarskie.

Po południu odbywa się tzw. „święcenie darów”. Kobiety i dzieci przynoszą w koszykach: jajka, kielbasę, słoninę, sól, chrzan, ocet, masło i ser, placki i baranki z cukru albo ciasta. Jeżeli dopisuje pogoda „święcenie” jest zarazem pewnym widowiskiem i przeglądem modnych strojów.

Do „święcenia” przychodzą ludzie wcześniej, by mieć trochę czasu na pogwarke i przyjrzenie się drugim.

Niegdyś „święcone” przyniesione do domu było obnoszone dokoła zabudowań na znak, aby nie brakło chleba w rodzinie.

W Wielką Niedzielę przestrzegają mieszkańcy, by dzielić się w rodzinie święconym jajkiem i składać wzajemnie życzenia. Przy śniadaniu jest spożywane „święcone”. Skorupki z jaj są wyrzucane na dach, by kury niosły dużo jaj a potem są spalane. Dawniej nie urządzano żadnych zabaw, a nawet ludzie wstrzymywali się od odwiedzin krewnych czy sąsiadów.

W drugie dzień świąt jest zwyczaj urządzania na wsi „leja” zwanego też „śmigusem”. Niegdyś w dniu tym w kłopotliwej sytuacji były dziewczęta wiejskie, gdyż chłopcy chwyтали je na podwórzu lub drodze, prowadzili pod studnię i wlewali na nie kilka wiader wody. Niekiedy taki „śmigus” miał miejsce nad stawem. Im więcej bronila się dziewczyna i drapała po twarzy napastnika, tym więcej była wykąpana. Obecnie „śmigus” na wsi ma inną formę. Młodzieńcy oblewają dziewczęta idące do kościoła woda kolońską lub perfumami. Zwyczaj oblewania się wodą zachował się tylko wśród dzieci i młodocianych.

W drugi dzień świąt bywają w wiosce urządzone wesela i zabawy z tańcami. Dzień ten jest również wykorzystywany na wzajemne odwiedziny.

KĄCIK KULINARNY

Wiosenne jajka

Składniki:

- 1 opakowanie serka Almette
- 4 sztuki rzodkiewek
- 1/2 szt. świeżego ogórka
- 1/2 sztuki czerwonej papryki
- 3-4 garście rzeżuchy lub kielków
- 1-2 łyżki majonezu
- sól
- pieprz

Wykonanie:

Jaja ugotować na twardo. Wystudzić, obrać i przekroić na pół. Wyjąć żółtka i przełożyć do miski.

Do żółtek dodać serek oraz majonez i wymieszać na gładką masę. Paprykę, ogórka i rzodkiewkę pokroić drobno lub zetrzeć na tarce o małych oczkach.

Rzeżuchę lub kielki posiekać. Zostawić trochę do dekoracji.

Dodać do masy serowej i wymieszać.

Doprawić do smaku solą i pieprzem.

Farsz nałożyć do jajek.

Talerz posypać kielkami i ułożyć jajka.

SMACZNEGO!

Oprac. Agata Mytych



Ciasto drożdżowe

Wsypać do miski warstwami:

- 10 dkg. rozkruszonych drożdży
- 1 szkl. cukru
- 1 cukier waniliowy
- 5 jaj roztrzepanych
- 1 szkl. zimnego mleka
- 3/4 szkl. oleju
- 5 szkl. mąki

Wykonanie:

Przykryć ściereczką i odstawić na 3 godziny.

Nie mieszać!

Po 3 godzinach wymieszać na jednolitą masę.

Wyłożyć ciasto do 2 keksówek.

Posypać kruszonką i piec 45 minut w 180°C.

Kruszonka:

- 3 łyżki mąki
- 2 łyżki cukru
- 1 łyżka masła

Wymieszać i dać do zamrażalnika na 3 godzin.

Pod kruszonkę można dać rodzynki, posiekane orzechy – jeśli ktoś lubi.

SMACZNEGO!

Oprac. Barbara Salach



Salatka chrzanowa z jajkiem

Składniki:

- 2 słoiczki selera konserwowego (180 g)
- 3 jabłka (średniej wielkości)
- 1 puszka kukurydzy
- 5 ugotowanych jajek
- 1 mały słoiczek tartego chrzanu (160 g)
- 3 łyżki majonezu
- 3 łyżki śmietany gęstej, kwaśnej 18%
- sól i pieprz do smaku

Wykonanie:

Jajka ugotować na twardo, obrać ze skorupki, pokroić w drobną kosteczkę. Seler odsączyć z zalewy, pokroić na mniejsze kawałki (opcjonalnie). Kukurydzę odsączyć z zalewy. Jabłka obrać, pozbyć się gniazd nasennych i pokroić w drobną kosteczkę.

Wszystkie powyższe składniki przełożyć do dużej miski, a następnie dodać majonez, kwaśną śmietanę oraz chrzan tarty ze słoiczka (najlepiej na początek dać połowę słoiczka, a potem stopniowo dodawać po kolejnej łyżeczce do smaku – w zależności jak bardzo intensywny smak chce się uzyskać), wymieszać.

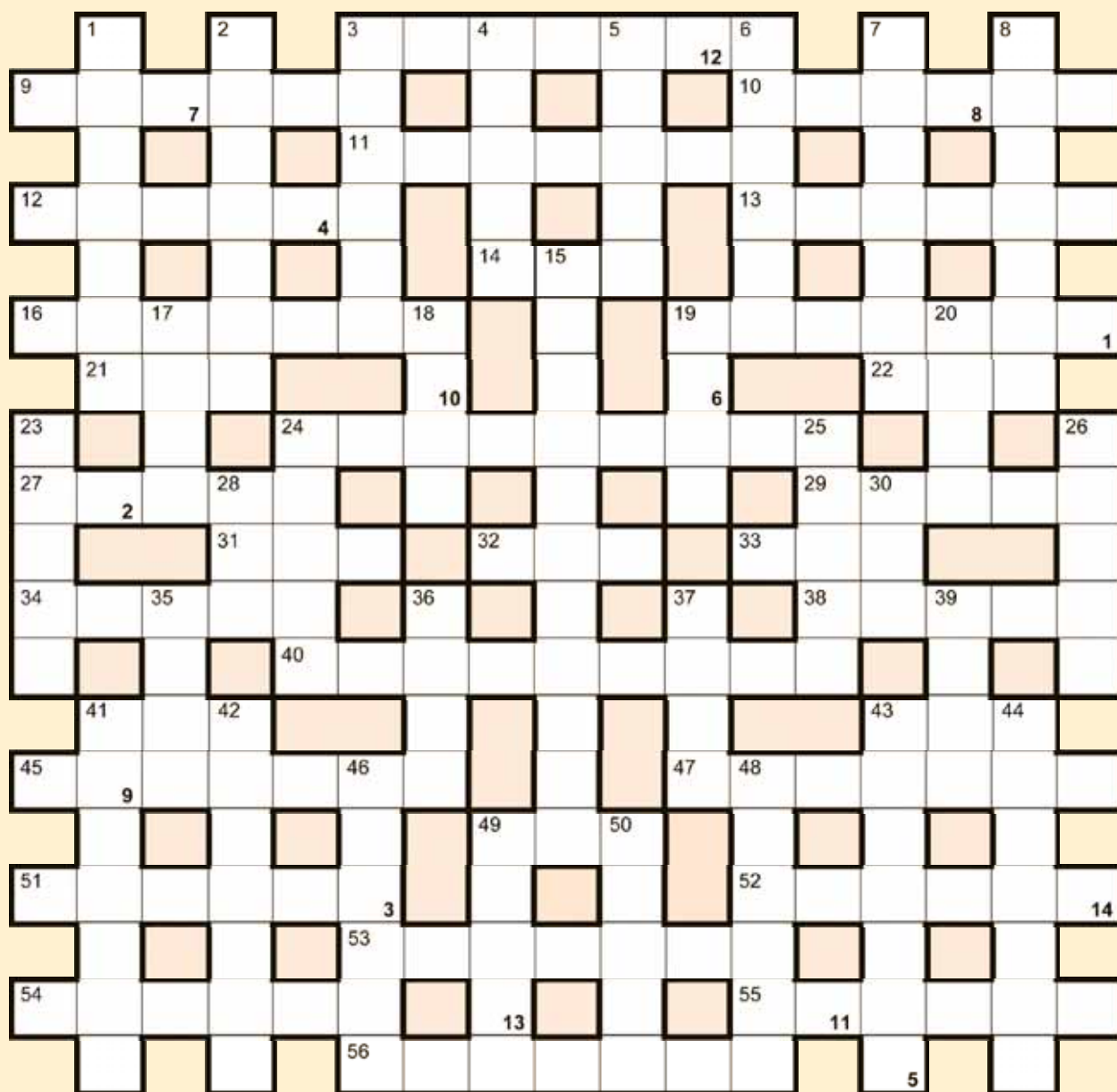
Doprawić sałatkę do smaku solą i pieprzem, ponownie wymieszać. Schłodzić w lodówce.

SMACZNEGO!

Oprac. Agata Mytych



KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



HASŁO

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----

Poziomo: 3) Psychiczny lub górniczy 9) Broń rajtara 10) Jan Paweł II 11) Choroba, inaczej malaria 11) Święta... od Dzieciątka Jezus 13) Dawniej dopuszczał lub odrzucał teksty do druku 14) Np. kolejowy 16) Inaczej tosty 19) Dawna miara pojemności 21) Piłka poza boiskiem 22) Bieg sprawy 24) Twórca tortów 27) ... i mat 29) Rzeką we Francji 31) Gatunek wierzby 32) Jednostka pamięci komputerowej 33) Towarzyszka Stasia Tarkowskiego 34) ... Wschodnie, nigdy w Rzeczypospolitej 38) Niejeden na żaglowcu 40) Drużyna piłkarska z Niecieczy 41) Nacięcie zrobione przez grawera 43) Podtrzymuje spodnie 45) Tajniki, arkana 47) Bitewne starcie kiboli 49) Część meczu tenisowego 51) Alfa lub zet 52) Wojskowe polecenie 53) Cętkowane koty drapieżne 54) Św. Andrzej, męczennik 55) Gatunek zająca 56) Słynny wodospad.

Pionowo: 1) Kościół biskupi 2) Pisarz 3) Głośny krzyk 4) Na każdej lekcji inny 5) Zestaw, kolekcja 6) Klawisz komputerowy 7) Przeciwnik, rywal 8) Młode łani 15) Cierpliwe... na wizytę u lekarza 17) Np. grochówka 18) Kawa zbożowa 19) Drewniana dachówka 20) Stan w USA 23) Port rybacki nad Bałtykiem 24) Nelson lub suples 25) Zacisk przy akumulatorze 26) Płynię przez Poznań 28) Drzewo iglaste 30) Koleżanka Ali 35) Imię Lipińskiego, rysownika 36) Gatunek ptaków drapieżnych 37) Węzłowe pismo Inków 39) Sączawka 41) Karze gapowiczów 42) Łopot ptasich skrzydeł 43) Rodzaj wędliny 44) Typ roweru lub kajaka 46) Cesarz rzymski, budowniczy słynnej kolumny 48) Dawny pisarz z Egiptu 49) Dorota, aktorka, odtwórczyni roli św. Faustyny 50) Trójstopniowa korona papieska.

Po odgadnięciu haseł krzyżówki należy przenieść litery oznaczone liczbą w prawym dolnym rogu kratki do diagramu poniżej i odczytać hasło - rozwiązanie zadania.

Oprac. Bogusław Orchowski-Kula

Z tym kuponem zakupy
bez VAT-u

KOSTKA BRUKOWA

SPRZEDAŻ I UKŁADANIE
USŁUGI KOPARKO-ŁADOWARKA

Firma „SOŁONRES BW”

35-959 Rzeszów, ul. Podkarpacka 8, tel. 17 854 03 68

Krasne (kier. Maława), tel. 17 855 54 38

e-mail: solonresbw@vp.pl

www.solonres.pl

Koło Gospodyń Wiejskich w Rudnej Wielkiej

Na przestrzeni lat KGW pielegnowały polską tradycję i jednocześnie wywierały silny wpływ na rozwój polskiej wsi, m.in. organizowały różne kursy - szycia, gotowania, pieczenia, haftowania i robót ręcznych, inicjowały i prowadziły pogadanki na temat higieny, zdrowia i prawidłowego prowadzenia gospodarstw domowych, współorganizowały życie szkoły. Panie z KGW wspomagały osoby w trudnej sytuacji i uczyły wzajemnej pomocy, przygotowywały spektakle ludowe oraz różnego typu biesiady, promując sztukę ludową.

Koło Gospodyń Wiejskich w Rudnej Wielkiej zostało założone w 1965 roku z potrzeby kobiet, które chciały działać dla dobra swojego i swojej wsi.

Pierwszą przewodniczącą i organizatorką Koła była Bronisława Orbachewska.

Koło zaczęło organizować zabawy taneczne, kursy racjonalnego żywienia, pokazy garmazeryjne, tradycyjne dożynki, Dzień Kobiet. Nie wymieniłam całej działalności, które prowadziło nasze Koło od 1965 roku, gdyż nie prowadzono zapisów z tych wydarzeń.

Założycielkami Koła były nasze mamy i babcie, które przekazały nam pałeczkę i powierzyły funkcje w Kole.

Głównym celem jakim przyświeca naszej działalności jest obrona praw oraz reprezentowanie interesów kobiet wiejskich i ich rodzin, a także kultywowanie kultury ludowej, w tym szczególnie regionalnej oraz wychowywanie młodego pokolenia w duchu tolerancji, patriotyzmu i poszanowania tradycyjnych wartości.

Obecnie przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Rudnej Wielkiej jest Helena Batóg. Bierzemy udział we wszystkich lokalnych imprezach organizowanych przez władze Gminy Świlcza. Chętnie spotykamy się przy biesiadnym stole z okazji Świąt, kolędy, Dnia



Grupa reprezentacyjna KGW Rudna Wielka 2019 rok, stoją od lewej: Wojciech Węgrzynowicz, Barbara Węgrzynowicz, Natalia Waltoś, Damian Waltoś, Agata Sławniak, Grzegorz Surowiec, Anna Surowiec, Leszek Sławniak, Barbara Salach, Helena Batóg, Tomasz Salach.

Fot. ze zbiorów prywatnych

Kobiet, Święto ziemniaka i kapusty, wicia wianków. Pomagamy w organizacji poczęstunku jakim jest Piknik Szkolny z okazji Dnia Dziecka w Szkole Podstawowej w Rudnej Wielkiej. Organizujemy zabawy andrzejkowe oraz zabawy karnawałowe, na których chętnych nie brakuje, z czego bardzo się cieszymy, dziękujemy i w dalszym ciągu zapraszamy.

Od wielu lat przygotowujemy wieńce dożynkowe, aby podziękować Bogu za urodzajne plony. Z wieńcem jednym jedziemy do kościoła i Katedry, a z drugim na dożynki gminne.

Przygotowujemy jeden z ołtarzy na Procesję Bożego Ciała.

Na rzecz realizacji naszych działań współpracujemy z młodzieżą szkolną, Ochotniczą Strażą Pożarną w Rudnej Wielkiej, Stowarzyszeniem Wspólnie dla Rudnej Wielkiej jak również z władzami Gminy Świlcza.

Podsumowując, bardzo dziękuję wszystkim Paniom, które uczestniczyły i uczestniczą nadal w pracach naszego Koła.

Życzę sukcesów i zadowolenia ze wspólnej działalności dla dobra małej społeczności jaką jest wieś Rudna Wielka.



KGW oraz przewodniczący Rady Gminy Piotr Wanat wraz z małżonką Małgorzatą.

Oprac. Barbara Salach